http://rcin.org.pl

168

Borkowski Leszek

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Egz. archiwalny IBL

1864

CYMBALADA.

Poema heroiczne

na cały tydzień

Wydanie drugie.

INSTYTUT
ADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-330 Warszawa
Tel. 26-88-63, 26-52-31 w. 42

Wrocław,
nakładem autora.
1848.

http://rcin.org.pl

Ze zbiorów

332

http://rcin.org.pl

Cymbalada wyszła po raz pierwszy w Wrocławiu r. 1845. Wydanie tamto zostało już wyczerpaném a poszukiwania są jeszcze częste. Puszczam tedy w obieg drugie wydanie z licznémi odmianami i z dodatkiem niniejszéj przedmowy, do któréj mnie spowodowała wyszła w Poznaniu r. 1846 książeczka Józefa Kalasantego z Sidorowa pod napisem: Zemsta Wandy. Wprawdzie nie zasługuje na uwagę nikczemny płód pisarza znanego nie od dzisiaj za nieuka i moralnego niedołęgę; ale kiedy dotychczas objawiał zwykle brak talentu, jałowość ducha, otrętwiałość myśli i małpowanie żywcem a raczéj przedrzyźnianie zdań różnych autorów których czytał z

http://rcin.org.pl

własną szkodą: to tą razą dodał jeszcze do tego wszystkiego chełpliwą bezczelność i podłe dążności. Na pieczątce ducha swojego obok wyrytéj z dawien dawna głupoty, umieścił hańbę. A napiętnowany w ten sposób sam się skazał pod pręgierz publicznego szyderstwa i wzgardy. Niech więc wybaczy, bo nie Erazm Rotterdamczyk, nie Gryfin, nie Fray Gerundio, nie encyklopedya, nie podstarzały słownik uczonych, ale mądrość narodowa uczy w przysłowiu: Jak sobie pościelesz, tak się i wyśpisz.“

Piśmiennictwo polskie jest jeszcze dosyć ubogie, bytu politycznego nie mamy, myśli naszych dozierają cudzoziemcy wkładając na nie okowy swojego gniewu lub podejrzywania; a jednak tłocznie drukarskie zostały już nie raz nadużyte w sposób ohydny. Znane jest Psychologom zagorzalstwo pisania bez zdatności i usposobienia. Wzmagają go sprzyjające okoliczności n. p. łatwość druku. Składając dowody takiéj gorączki słaby szkodzi tylko swéj sławie. Przy najszczérszéj chęci popisywania się z mądrością popisuje się z czémciś wcale przeciwném. Chorobato jak każda inna. Podał w prawdzie jeden

http://rcin.org.pl

z najdawniejszych mędrców dobry sposób ukrywania jéj:

„Kiedy się mądrzy bawią rozmowami,
„Wolno ci trzymać język za zębami.“*)

Lecz aby użyć tego środka, trzeba się trochę poznawać na sobie, trzeba się w duchu przyznać do siebie, trzeba bogdaj odrobinkę przejrzeć przez łuskę zasłaniającą wzrok wewnętrzny. Ad impossibilia nemo obligatur. Kiedy nie można, to nie można. Niektórzy tak są zawzięci w wystawianiu na widok publiczny ubóstwa dusz swoich, że staje się niepodobieństwem osądzić czy większa u nich wytrwałość czy większe głupstwo. Józef Kalasanty z Sidorowa według własnego zeznania**) po piąty raz już utwierdza publiczność w wyobrażeniu jakie o nim od razu powzięła. Upór to prawdziwie klasyczny. Kiedy mu krewni i poczciwsi znajomi mówią:***) Kalasanty! nie łataj wierszy! Daj pokój czytaniu, bo to ci szkodzi jak obżarstwo i obłąka

*) Setka Bhartriharisa przez Leszka Dunina Borkowskiego. Poznan. 1845. Str. 10.

**) Zemsta Wandy. Poznań. 1846. Str. 164.

***) Tamże str. 171.

http://rcin.org.pl

cię do ostatka. Zrywasz się ciągle do lotu, kiedy natura odmówiła ci skrzydeł, więc machasz rękami i dreptasz po błocie. A trzebaż ci ośmieszać się i męczyć? Lepiéj dozierałbyś wołów, czemu wydołasz i co ci zyski przyniesie. "To on ich przyjacielską otwartość, pełną braterskiego przywiązania i praktycznego rozsądku, bierze za prostactwo, za nieznajomość rzeczy, za przekładanie materjalnych korzyści nad umysłowe, i odpowiada lichym wierszem:

„Wolter i Göthe niechodzili boso."

Kiedy znawcy we wszystkich organach narodowego zdania pisma Józefa Kalasantego z Sidorowa lub milczeniem zbywają jako niegodne krytyki, lub wspominają jako wzór zaślepienia i umysłowéj niedołężności;*) kiedy wykładają że przyczepianie rymów do pokrajanéj prozy kaléczy prozę ale nie robi poezyi; że brak natchnienia i wyobraźności jest w wierszach znamieniem lichoty którego nie zatrze

*) Tygodnik literacki. 1842. No. 52 gdzie recenzent wytykając wady pism Pejgerta charakteryzuje je temi słowy: „Jest z czego i śmiać się i nad czém płakać."

http://rcin.org.pl

wytrwałość, wprawa ani małpiarstwo; że czytanie chociażby dniem i nocą w braku siły wewnętrznéj do spotrzebowania przeczytanego i przerobienia na własność, robi tak zwanych uczonych głupców pełnych nieznośnéj zarozumiałości, którzy nie wiedząc co począć ze swoimi Karteziuszami, Werulami, Thunbergami, Pufendorfami, Skaligerami i t. d. poprzepisywane ze słowników o nich wiadomostki umieszczają w osobném zebraniu na zatyłku swoich książeczek: to on wzorem nieśmiertelnych kolegów, Stanisława Jaszowskiego, Ludwika Zielińskiego etcetera etceteraque, nazywa to literacką zawiścią, złością nieprzyjaciół, krytyką z zemsty lub za nagrodę. W ten sposób usprawiedliwiali oni swoją nieudolność. Niéma co mówić! kiedy krytyk złośliwy lub ujęty, to najniedorzeczniejszy autor już jest mądry. Logika Pejgertiana. Autorom zatém wypadałoby więcéj się starać o złą krytykę jak o rozum. Kiedy nareście publiczność, która w takich razach nie mając ani względności krewnych ani umiarkowania uczonych, wywołuje: „A to łeb tępy! to nieuk! to! . . . . (nie wszystkie wyrażenia publiczności

http://rcin.org.pl

można powtórzyć) okrada bazgraniną swoją z czasu i pieniędzy! To Józef Kalasanty jak najzatwardzialszy sceptyk w to także nie wierzy. Dziwny exemplarz maszyny robiącéj exemplarze. Dla niego kłamstwem jest życzliwość przyjaciół, kłamstwem sąd znawców, kłamstwem zdanie publiczne. Z takim nieładem i przewrotnością władz umysłowych, kłamstwo najoczéwistsze, to jest pochwałę pism swoich, dopiéroby uznał za prawdę. Nie jestże to fixacya? Dla kogo cała współczesność jest niesprawiedliwą, niech albo pisze dla samego siebie jeżeli go to bawi, albo odwoła się do potomności. Niech zamuruje dzieła swoje jak ów skarb żyda wiecznego na ulicy Śgo Franciszka pod Nr. 3. Może jaki nowy Wandalizm pochłonie dotychczasowe zabytki sztuki, zdziczy pojęcia, skazi gust, wróci barbaryą. Choć jezuitą nie jestem, choć nie czytałem Śgo Efrema ani Śgo Cypryana, śmiało mogę zaręczyć iż za takie zagrzebanie talentu Józef Kalasanty nie byłby odpowiedzialnym na sądzie ostatecznym. Wszakże cała publiczność jest mu spowiednikiem i odduszcza: „Ego te absolvo.“ W ten sposób wy-

http://rcin.org.pl

szedłby z przykrego położenia, pojednał się z teraźniejszością i uniknął irytacyi chociaż bardzo naturalnéj, jednakże zdrowiu szkodzącéj. Bo cóż może być dotkliwszego nad uczucie niewdzięczności i zapoznania współczesnych? Każda nagana wydaje się niesprawiedliwością, każda pochwała szyderstwem, każda litość obelgą. Jakże takiemu człowiekowi dogodzić? Gniewa się na M. Grabowskiego i J. Kraszewskiego zato że nie wspominają o nim; gniewa się na Leszka zato że o nim wspomniał. Gniewa się na Józefa Dunina-Borkowskiego i Augustyna Bielowskiego zato że pism jego mimo pokłonów autora nie mogli przyjąć do Ziewonii, do Prac literackich, do Album i do Dziennika; wszak wydawcy odpowiedzialni są przed publicznością. Gniewa się na publiczność zato że go trzyma w literaturze za ową figurkę z przeszłości, która na dworze królów i panów uwijała z dzwonkami przy czapce. Gniewa się i jeszcze gniewać się będzie, bo świeżą broszurkę: „Zemsta Wandy“ oczéwiście nie lepszy los spotyka. Szczęściem taki z niego prorok jak pisarz, boby się gniewał na całą potomność. Wartoż to czas mar-

http://rcin.org.pl

nować nad niedorzecznościami, aby się jeszcze zgniewał równie niedorzecznie? Szczérze żałuję nieboraka! bo tyle gniewu za wiele na słabowitą duszę. Gdybyż jeszcze skończyło się na zapaleniu! Chodziłoby o kilka pijawek umieszczonych gdzieko!wiek. Ale posuwać gniew swój do zapamiętałości szkalowania ludzi celujących nauką, prawością zasad i nietykalnością dążeń, mających za sobą ustalone zdanie publiczne; to dowodzi obok ograniczenia jeszcze i moralnego zepsucia, to zasługuje na wzgardę. — Że Józef i Leszek Duninowie Borkowscy, Józef Kraszewski, Dominik Magnuszewski, A. Bielowski i tym podobni, są Kalasantemu z Sidorowa nie do smaku, łatwo pojmuję. Tłumaczy to wyższość ich talentu i nauki, ich wziętość w narodzie. Ale nikczemna usilność publicznego ubliżania tym mężom wyższym zaiste nad ujadanie zapłotowego szczekacza, jest wierzytelném świadectwem wytartego czoła, nie już lichéj głowy, ale lichego charakteru i bezczelności. Zatém nie zasługuje taki wymiotek na względność, i ani myślę uśmierzać cierpkość wyrazów aby łagodzić surowość prawdy. Bo tysiączne przy-

http://rcin.org.pl

kłady uczą codziennie, że można nie mieć rozumu a mieć uczciwość i cześć.

Zemsta Wandy jestto kilkaset wierszy, między którémi niemasz dwóch nawet ożywionych natchnieniem lub uczuciem, błyszczących świeżością myśli lub kwiecistością marzenia. Są to same spruchniałe trupy. Osnowa ich obojętna a obrobienie oschłe, jałowe, gnuśne i nudne. Obok głównéj treści mieszczą w sobie najpospolitsze zdania roztropności powszedniéj, oszpeconéj bezdusznością kompozycyi, a co gorsza, zhańbionéj wykrzywieniem ku nikczemnym dążnościom. Niezgrabne jednak dopinanie i zbytnia widoczność podłego celu czynią nieszkodliwym ten potwór. Sidorowczykowi podobało się nazwać go poematem satyryczno-żartobliwym; lecz tylko nazwanie to jest prawdziwie satyrycznem, bo wewnątrz brak zupełny poezyi, humoru, wesołości i dowcipu. Śmieszność znajduje się nie jedna. Najśmieszniejszą przecież jest uczoność czyli noty o różnych i różniejszych rzeczach, krajach, zwierzętach i autorach. Zlepek to różnéj istoty i maści z nawieszaniem blaszek, świecidełek i dzwonków; istna

http://rcin.org.pl

liberja błazenka. Rzeczywiście możeż być co pocieszniejszego jak z poważnych pisarzy różnych wieków i narodów, z cytat niemieckich, francuzkich, włoskich i hiszpańskich zrobiony na prędce bigos hultajski za pomocą dykcyonarza. Jeźli to erudycya, jak zdaje się utrzymywać sprawozdawca w Nr. 34. Przyjaciela Ludu (1846), który to błąd podziela zapewne sam Sidorowski, to niemasz nad taką erudycyą dziwaczniejszéj farsy. Jakby arlekińska mozajka, w któréj dla składu i gwałtownego wciśnienia każdy pojedyńczy kawałek w swojém miejscu może cenny i piękny stał się cudackim. Trociny z najprzedniejszego mahoniu nie więcéj warte od wierzbowych. Jak Orfeusz śpiewem nieruchome kamyki pobudzał do ruchu, tak Józef Kalasanty z Sidorowa rozsądne zdania autorów pochyla w niedorzeczność. Trudno oczywistszego dowodu jak bardzo czytanie może zawrócić słabą głowę i stać się szkodliwém. Wyczytał gdzieś że na Szekspirze, Miltonie, Cervantesie nie umieli się poznawać współczesni, i to mu utkwiło gwoździem w miejscu gdzie według anatomów mózg być powinien. Niechże wie że obok Miltona, Cer-

http://rcin.org.pl

vantesa, Szekspira było tysiące zaślepieńców piszących, na których poznawali się współczesni bardzo dobrze, Wyczytał że znakomici uczeni wiedli z sobą spory zawzięte: Pufendorf z Bekmanem, Skaliger z Erazmem, Gottszed z Bodmerem i. t. d. Niechże wie że nie spór czyni rozumnego, ale rozumny umie nawet spór uczynić nauczającym i powabnym. Półgłowek zaś, jak nauczał Bhartriharis jeszcze przed Chrystusem, im więcéj prawi, tym pewniejszym okazuje się półgłowkiem. Tak było i w wieku 16. za Skaligera i w 17. za Pufendorfa i w 18. za Gottszeda i w 19. za Józefa z Sidorowa, i zawsze tak będzie. W sporach uczonych chodzi najczęściéj o naukę, o prawdę. Jeźli zaś namiętność którego z nich osobistym i stronnym uczyni, to zapomnienie takie naganne nawet w najuczeńszym, wynagradzają przynajmniéj hojnie rozrzucone bogactwa umnictwa, bystrego rozumu, dowcipu i nauki. Ale półgłowek nie posiadający tych zasobów jakież ma prawo zaprzątania publiczności swojémi czczościami, swojém obłąkaniem, swojém nudziarstwem, słowem, samym sobą? W kompilatorstwie

http://rcin.org.pl

mogą się przydać ludzie podrzędnich zdolności, nawet półgłowki. Jak bydlę wożące cegłę na wystawienie świątyni, im silniejsze i pracowitsze, tym lepiéj. Ale gdzie trzeba rozumu, twórczości, wyobraźni, rozgarnienia i pojęcia, albo w przedmiotach treści egotycznéj, półgłowek jest do niczego. Dla tego Józefowi Kalasantemu z Sidorowa nie powiódł się poemat satyryczno-żartobliwy. Nie wie ani w co mierzy ani gdzie uderzy. Zbija Grabowskiego, Kraszewskiego, Magnuszewskiego, Leszka i t. d. A rzeczywiście nie zbił, tylko jednego z piérwszych satyryków francuzkich o którym nawet nie wspomniał. Boileau powiedział:

Un sot trouve toujours un plus sot, qui l'admire.

A Józef Kalasanty przyznaje z całą naiwnością, że na pismach jego głupcy się nawet poznali i ganią*). Ostateczności stykają się, a nad głową z Sidorowa godzą się zdania głupców i rozumnych. Zachodzi jednak pytanie, czyli ta głowa jest głową Józefa Kalasantego Pejgerta? Bo przeciw takiemu przypuszczeniu recenzenta w Tygodniku literackim powstał Józef

*) Zemsta Wandy str. 155.

http://rcin.org.pl

Kalasanty z Sidorowa dowodząc bardzo uczenie że Brodziński pisał się z Królówki, choć mieszkał w Warszawie.*) Po tym argumencie wprawdzie nie tak logicznym jak historycznym panowałaby wielka wątpliwość w świecie literackim, gdybym nieuprzedził zdumiałego czytelnika, że w to wmieszała się magia naturalna. Józef Kalasanty z Sidorowa wypiera się głowy Józefa Kalasantego Pejgerta, a Józef Kalasanty Pejgert na wzajem. Nie mają się czego ci panowie wstydzić ani żenować: bo przypatrzywszy się bliżéj, chociażby to były dwie głowy, nie omyli się kto je weźmie za jednę, nie omyli się kto je weźmie za pół, nie omyli się kto je weźmie za żadną. Jakby kulka w ręku Pinettego, i jest głowa i niema głowy. Publiczność tedy nawyka patrzéć się na nią jak na majaka, który zniknie przy piérwszém pokazaniu się nowéj książeczki. Szanowni zaś właściciele tych głów niewidomych niech żyją w zgodzie i połączeniu dla większego efektu! Na bajacę do swych sztuczek niech wezmą zasłużonego Witalisa Kukułkę, aby im kukał do snu w uszko, jak

*) Zemsta Wandy str. 158.

http://rcin.org.pl

w dziurawy orzech. W ten sposób będzie geschlossene Gesellschaft, i staną się zrozumiałe bez komentarza słowa Cymbalady w pieśni szóstéj zwrótce cztérdziestéj i drugiéj:

Nawet to dzieło wykonane spólką,
Bo nie sam Józef Pejgert et Compani,
Pisał go jeszcze Witalis z Kukułką. —

http://rcin.org.pl

CYMBALADA.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

JÓZEF KALASANTY.

Tuziuek.

Niedziela.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Oto przed tobą lubym czytelnikiem
Wprowadzam w szranki na autorskiéj smyczy
Zwierzątko z żółtą twarzą jak z piernikiem,
Którego błazeństw i Rotszyld nie zliczy,
Chociażby tydzień cały meł językiem;
Z którego głowy jak z rury trubniczéj
Naród wydobył niezbite przysłowie:
„Głupi jak Józef Tuzin w Tuzinkowie.“

Gdybym go puścił z uzdy, z pod harapa,
Plułby jak kotka i pokąsał srodze;
Lecz póki tylko w kawecanie chrapa,
Powróz na szyi, łańcuszek na nodze, —

http://rcin.org.pl

Niech się do woli i miota i szłapa,
Gniew to nie straszny. Jak na bitéj drodze
Uczeń smorgoński z żelazem przy krtani,
Gdy go do tańca wprawiają Cygani.

Przeto Panowie i łaskawe Panie!
Na jego dziwne kurcze i figlasy
Patrzcie spokojnie, nic się wam nie stanie,
Gdyby się zbrykał, poszedłby pod basy.
A ja tymczasem zacznę nieprzerwanie
Opiéwać dawne i niedawne czasy —
I prawić będę, gdy zdrowie posłuży,
Przez cały tydzień ni krócéj ni dłużéj.

Przybywaj w pamięć, jak puszczona z procy,
Ty! któraś piérwsza na naszym Józefie
Wywarła wpływy czarodziejskiéj mocy,
W białym fartuszku, w szafranowym kwefie,
Błądząca sama po miesięcznéj nocy,
Podobna leśnéj niegdyś Genowefie,
Czeska arfistko! z rozczochraną kosą,
Z krótką spodniczką i nóżeczką bosą.

http://rcin.org.pl

Wieczór był miły, a w rzeźwiącym chłodzie
Piszczały świércze, skrzypiała ropucha;
Tuzinek chodził zwolna po ogrodzie,
Ino co pieczeń wpakował do brzucha;
Wisiały jeszcze ostatki na brodzie,
Jak pomiot ptasi na liściu łopucha.
Księżyc się zdumiał popatrzywszy z góry,
Na co to Pan Bóg stworzył takie rury!?

O tyż ta rura już była poetą,
Wytrzęsła z siebie sielanek bez liku,
Nigdy derwisze tyle nie napletą;
Żadna kość ośla nie ma tyle szpiku,
Ile się lało za lada podnietą
Czystego głupstwa z tego Alembiku;
Tak że nareście na wszelki wypadek
Usta się w duszy zmieniły pośladek.

Coraz to więcéj przybywało chłodu;
I księżyc świécił tęskliwiéj i smutniéj,
I młody słowik, nocny wieszcz ogrodu,
Kwilił żałośnie na swéj drżącéj lutni;

http://rcin.org.pl

Ale poetę wyższego zawodu
Już nie przytrzymasz w ogrodzie choć utnij;
Miałżeby klecha nie spać dla tych fraszek,
Że księżyc świeci i że gwizda ptaszek?

Wznioślejsze górnych pieśni jego źródło!
Wszak nie na próżno z dawna do pamięci
Zsypywał rymy jak w skórzane pudło,
Z którego trzęsą wiérsze wszyscy święci.
A tak natchnienia wsadziwszy na szczudło,
Tnie jak się uda i jak może kręci,
Aż wreszcie wszystkie zwinąwszy flejtuszki,
Kieliszek rumu wypił do poduszki.

Upadł na łoże i zasnął na przednie
Ciało jak zabił, ale dusza bryka;
Więc płata różne kulasy i brednie,
Snuje dziwaki, mizdrzy i utyka.
Czy mędrsza we śnie czyli mędrsza we dnie,
Nie zbada nawet baczność spowiednika.
Rzecz dziwna! nieznać najmniejszéj odmiany,
Czy śpi czy czuwa, trzeźwy czy pijany.

http://rcin.org.pl

W tém wyobraźność, swawolna psotnica, —
Dziwy opowiem! Czy zgadniecie o czém? —
Z rumieńcem zorzy promiennego lica,
Z błękitném okiem i z kruczym warkoczem,
Lekka jak wietrzyk, prościutko z księżyca
Przed łoże jego zajechała koczem,
I jak otwartą bramą w dom szynkowy,
Śmiało przez ucho weszła mu do głowy.

Zwiedza część każdą i każdy zakątek:
Aż smutno patrzeć, pustki i ruiny,
Dziurawe łachy wytartych pamiątek,
Ciemno jak w beczce, same szumowiny;
Troszeczkę żółci jak u złych zwierzątek,
Ale rozumu ani odrobiny;
Bo mózgu tylko jak gdyby na figle,
Że go pomieścisz na malutkiéj igle.

Któżby uwierzył że w głowie człowieczéj,
Gdzieby panować powinien rozsądek,
Tyle być może niepotrzebnych rzeczy,
I nieład taki, taki nieporządek;

http://rcin.org.pl

Z kaléctwa tego i Bóg nie uleczy.
Kiedy talenta zbiegną się w żołądek,
Niechże tu przyjdzie mądry i wyśledzi,
Czy jest w nim dusza i gdzie ona siedzi.

Śpiący w téj chwili dokonywał właśnie
Najlepsze dzieło swojego żywota,
Bo nawykł zawsze trawić kiedy zaśnie;
I już się miała ukończyć robota,
Kiedy fantazya przyszedłszy napaśnie
Kłóci spokojność, uczuciami miota.
Poczekaj myśli, ty serce zajęcze,
Dziś cię za wszystkie zniewagi umęczę.

Ciężkieś mi wkładał kajdany: sielanki,
I nieszczędziłeś obelg ni urazy;
Innéj ci na to potrzeba kochanki,
Aby zdobiła twoje bohomazy,
By podzielała i laurowe wianki,
I razem z tobą zajadała zrazy,
I żyła w zgodzie i wieczystéj lidze
Z pięknym tym sprzętem, co w twéj głowie widzę.

http://rcin.org.pl

Wielkich nadziei kawiarka parnawska
Cały twój umysł zapełni wszechwładnie;
Jak jałowica wśród dzikiego trawska
Buja zhukana wznosząc nogi zadnie.
Tak zakrawając z czeska czy z morawska
Natchnienie twoje rozbryka się ładnie,
I wprost w objęcia podrzuci cię sławy,
Bo parnas pewno gdzieś blisko Parnawy.

Chociaż głęboko spał pan Kalasanty,
Czuł jednak w swoich wnętrznościach wyraźnie,
Że mu ktoś dziwne odgrywa kuranty;
Wreszcie po figlach poznał wyobraźnię.
Więc prosił usiąść jak kurkę na banty.
Przyrzekał względy, ponawiał przyjaźnie,
Byle spokojnie bez krzyków i śmiechu
Siedziała w głowie jak na pustym strychu.

Daremnie! ani groźbą ni przemocą
Nie znajdzie rady z tą barwną wietrznicą.
Jak strach, co ciemną pojawia się nocą,
A zaraz znika zaledwie zaświécą;

http://rcin.org.pl

Kiedy największą byłaby pomocą,
We dnie przepada, ginie łyskawicą,
A w nocy kłóci i płoszy niestety!
Taki to przykry jest żywot poety!

O! gdyby tylko mar wylęgłych skrycie
Z szaloną wiarą nie ścigać na jawie!
A serce ludzkie nie było jak dziecie,
Które wszystkiego pragnie ku zabawie.
Aż gdy się stéra i zmarnuje życie,
Żal mu młodości poświęconéj sławie;
Ale nie wróci już do lat dziecinnych,
By żyć na nowo i dla celów innych.

Nazajutrz rano o zwykłéj godzinie
Tuzinek sławne roztwiérał powieki.
Jeśli mnie szczęście i tą razą minie,
Myślał sam w sobie, toby już na wieki
Trzeba się w troskach wędzić jak w kominie.
Nie traćmyż ducha, do drogi dalekiéj
Zbierzmy tłomoczki, dajmy sercu radę;
Niech zaprzęgają, za moim snem jadę!

http://rcin.org.pl

Na tę wieść straszną pieni się ze złości,
I ręce łamie i opatrzność wini
Młoda Paraska, wzór cnót i piękności,
Z pełnym buziaczkiem podobnym do dyni.
Która od czasów nieboszczki jéjmości
Nosiła w domu imię gospodyni;
A teraz pańskich niepewna zamiarów
Lęka się djablich majaków i czarów.

Bo któż przewidzi, na jakie wyprawy
Pognać go mogą widma nocy ślepéj?
Nieraz ścigając zwodne blaski sławy
Chwytał rozbitych swych marzeń czerepy.
Z wielkich nadziei jak z pastewnéj trawy
Nie było w końcu by najmniejszéj rzepy,
A obrabiany czas ręką niezręczną
Ginął bez śladu nad pracą niewdzięczną.

Jedyny owoc rozlicznych zabiegów,
Że rok po roku wyłaził na barki,
I napadało wierszyków jak śniegów.
A pan odpusty zwiedzał i jarmarki,

http://rcin.org.pl

Zwożąc z popasów różnych i noclegów
Co raz to inne klucznice, kucharki,
Które, jak wierny opowiada Antek,
Brały nareszcie tytuł guwernantek.

I jakżeż nie ma Paraska być w trwodze,
Kiedy przed ganek zajechała bryka,
Woźnica trzaska i popuszcza wodze,
A wiérszopisiec dojada jędyka,
Gotów się nawet ożenić po drodze,
Bo nic trudnego dla takiego ćwika.
Z płaczem pożegnał i córkę i sługi,
A co się stało, powiem w pieśni drugiéj.

http://rcin.org.pl

DWA CHRZTY.

Poniedziałek.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Biała drożyna wiła się w zakręty
Pomiędzy wzgórza zieloną dąbrową;
O kilka kroków stał kamienny święty
Z różańcem w ręku i z odkrytą głową.
Cały sen nocny jak gdyby zaklęty
Stawał przed oczy i to słowo w słowo.
Co prawda nie grzéch, pan Józef osłupiał,
A pochlébiłbym gdybym rzekł, że zgłupiał.

Wszystko, tak wszystko wyraźnie się iści.
Ach! gdyby tylko! . . . ale oto właśnie
Z pomiędzy gęstych zarośli i liści
Młoda twarzyczka zabłysnęła jaśnie,

http://rcin.org.pl

Godna książęcych objęć i zawiści,
Przed któréj okiem same słońce gaśnie,
Jak gdyby wyszła żywcem z skotopaski,
Bo to tłuściejsza nawet od Paraski.

Że krew w niéj wrząca i zdrowie ze stali,
Poznać po chodzie i rasowym pąsie:
Bo nie rozeznasz szyi od korali.
Pod małym nosem buja czarne wąsię,
Nozdrzem dym bucha, a z oczów prysk wali,
Bo piersi ciągle tak sapią i dmą się,
Że w ich rozdęciu i głośnym oddechu
Masz wzór najlepszy wulkańskiego miechu.

W kurzawie drogi i w gęstych drzew cieniu
Płoną policzki jak pożaru łuna.
Po lewéj barce śpięta na rzemieniu
Wisi powabnie arfa wielostróna,
W któréj natchnienia siedzą jak w więzieniu;
A nad tém wszystkiém siedzi czarna kuna,
Czépiec podróżny jak beczułka tylki,
Strach na komary może i na wilki.

http://rcin.org.pl

Osada arfy stérczała zpod ucha,
A na jéj szczycie wisiały trzewiczki;
Bo z oszczędności morawska ropucha
Płaskate nogi tłukła o kamyczki.
Tuzinek ledwo nie wyzionął ducha,
Kiedy się zbliżać zaczęła do bryczki;
Porwał się nagle i padł na kolana, —
Szczęściem że w bryczce było dosyć siana.

Przybliż się do mnie z twoją arfą złotą,
O bóstwo moje, mój aniele śliczny!
Panuj wszechwładnie i siadaj z ochotą
Na mięką bryczkę jak na tron dziedziczny.
Wiem kto ty jesteś anielska istoto,
Bo sen dziś w nocy miałem magnetyczny,
I taką samą i śród tych widoków
W objęciu jasnych widziałem obłoków.

Po takiéj prośbie i krótkiéj naradzie
Wylazł na stopień znużony wędrowiec,
Wdziéwa trzewiczki, arfę na bok kładzie,
Zdejmuje z głowy skórzany pokrowiec,

http://rcin.org.pl

Poprawia loki, i w całéj paradzie
Prosi aby go wieźć do Ułaszkowiec.
Tam wielki jarmark, a w takowe święta
W całym się blasku wydają talenta.

Takich powodzeń upojon urokiem
Tulił się śpiéwak do młodéj śpiéwaczki.
Niechętném patrzył wierny Antek okiem,
Bo mu żal było tamtéj nieboraczki,
Co go słodziutkim darzyła obrokiem,
Krzepiła piwkiem, dawała tabaczki;
Miał on Paraskę w szczególnym faworze,
I chciał ażeby została przy dworze.

Zatém układa w swojéj mózgownicy
Różne zasadzki, podstępy i zmowy,
Ażeby czeskiéj pozbyć się djablicy;
Zna on słabości pańskie i narowy.
Lecz przedewszystkiém ofertę z gromnicy
Przyrzeka farze i obrazek nowy;
A pełniąc zwyczaj przodków nienaganny,
Mówi litanią do Najświętszéj panny.

http://rcin.org.pl

Jeśli niewinna odejdzie Paraska,
Nie będzie dla mnie święta i niedzieli.
Kto słodko szczypnie, po plecach poklaska?
Kto moje troski i krzywdy podzieli?
Gdyby nie Antek i Maryi łaska,
Jużby ją pewno wszyscy djabli wzięli. —
Ale tymczasem bez spisków i zdrady
Wszystkiemu temu przypadek dał rady.

Nieoderwanie jak pijak do szklanki,
Patrzył poeta na sąsiedni pączek.
Gdy z tych usteczek wypadną sielanki,
Dopiéroż tłumnie z najpiękniejszych rączek
Sypać się będą oklaski i wianki,
A ja przycupnę skromnie jak zajączek. —
Myśli sam w sobie, lecz zawsze pamięta,
Że jarmark jest to popis na talenta.

W takich marzeniach upojon roskoszą
Widzi zwycięztwa i sławy zadatki.
Tu klaszczą w dłonie i o pienia proszą,
Tu czoło wieńczą w nieśmiertelne kwiatki —

http://rcin.org.pl

Gdy tak zhukane myśli go unoszą,
Pragnie usłyszeć i głosek sąsiadki;
Więc o strumyku zaczął i o lasku,
A ona na to z czeska po morawsku.

„Na co mi lasek i strumyk co pieka,
Bylebym miala spokojny zaropek;
Bom dziś umykal musiala z nocleka,
Tak mnie rozkniefal prostaczy paropek
Dobry muzykus i dafny koleka;
Ale beym teufel i luder i grobek,
Ze mi ześmierdla i vertrag i spolka,
I przen noc cale bludim jak kukułka.“

Dafny? tyś Dafne, wołał w uniesieniu,
Całując w rękę. O niedobry ziomek!
Zaufaj sercu memu i ramieniu,
Tarczą ci będą pierś moja i domek.
Kukułka! ileż wdzięku w tém wspomnieniu!
Odtąd ją biorę sobie za przydomek.
To mi poezya ojczysta: Kukułka,
Sokół, kalina, gołąb i jaskółka.

http://rcin.org.pl

Nastrój me piersi jak arfę do śpiéwu,
I sercu memu dodawaj ostrogi;
A od złych duchów i olbrzymów gniéwu
Bronić cię będę w domu i śród drogi.
Wtém czy z kolebań czy z wiatrów powiewu
Niewdzięczna arfa spadła mu na nogi.
I któżby wątpił, że wielkie uczucie
Było téj chwili w poetyckim bucie.

Los przysposabiał miłą niespodziankę
Za te cierpienia i bóle artysty.
Bajkę! Nie bajkę, — prawdziwą sielankę.
Bo ciągnąc nogę zpod arfy sążnistéj,
Gdy rzewnie patrzy w niebaczną kochankę,
Bryczka zawadza o pniak rozłożysty.
On się porywa i chwieje, toż ona,
I razem sobie upadli w ramiona.

Choć dusza klechy najzuchwalséj marzy,
To szczęście takie jest nie do pojęcia,
Trzeba korzystać kiedy się wydarzy,
I jak najdłużéj przeciągać objęcia.

http://rcin.org.pl

Serce przy sercu i twarz obok twarzy. —
Możnaż się jeszcze lękać wypadnięcia,
Choćby nie w krzaki i zarosłe doły,
Ale w kociołek pełen wrzącéj smoły?

W takiéj postawie ściśnieni, objęci,
Wjeżdżali w małe miasteczka uliczki,
Jakby odeszli całkiem od pamięci.
Wtém jakiś drągal z przydrożnéj kapliczki
Wypada nagle i maczugą kręci,
I silną pięścią ściągnął Dafnę z bryczki;
A Józef siano i kilimek ściska,
I pojąć tego nie może zjawiska.

Ciągle mu w oczach to ciemniéj to świetléj,
Niewierzy sobie, zaziéra i mruga;
Co tylko starzy o olbrzymach pletli,
Wszystko to widzi: w prawicy maczuga,
Na silnych plecach coś nakształt basetli,
Pierś rozłożysta, széroka i długa,
A łytki! łytki, to prawdziwy zbytek,
Dla sześciu dosyć byłoby tych łytek.

http://rcin.org.pl

Pomimo Dafny oporu i krzyku
Wlecze ją z sobą, gwałtowności wzmaga,
Srodze się pastwiąc jak na niewolniku.
Mogłaż na sucho ujść taka zniewaga? —
Czego pniak nie mógł, zważaj czytelniku! —
To żal dokaże i wielka odwaga;
Bo Józef z bryczki wyleciał jak długi,
Niepomny łytek i strasznéj maczugi.

Wpadł jak kogucik i zaczyna sprzéczkę,
Czyni wyrzuty, lecz nie dosyć na tém, —
Szarpie ku sobie niewinną samiczkę.
Raz drugi Dawid potka się z Goliatem,
Więc w znak wyzwania ciska rękawiczkę;
A tamten grubian jak odwinie batem,
Miejsca nie szuka, przedstawień nie słucha,
I ślad zostawił od gęby do ucha.

Ach jakże dziwne są rąk ludzkich wpływy!
Gdy Goliat zdobycz unosił jak kocie, —
Dawidek z boku patrzył jak nieżywy,
Stygnął w zapale i słabiał w ochocie.

Fundacja im. J. I. Kraszewskiego Ze zbiorów
http://rcin.org.pl

Wreszcie na Antka wywarł wszystkie gniewy:
Czego mazgaju stoisz jak kół w płocie!
Bo Antek widząc, że nie źle się dzieje,
Odwrócił głowę, i w kułak się śmieje.

No! jedźmyż daléj, zawołał boleśnie,
Drzyć się z tym drabem i kłócić nie warto;
Tego prawdziwie że nie było we śnie,
Aby ją z objęć przemocą wydarto.
W gospodę jeszcze żajedziemy wcześnie;
A że mam stałość i duszę upartą,
Upatrzę chwili i gdzieś na ustroni
Będę sam na sam mógł zbliżyć się do niéj.

Głupi wypadek, — lecz to mi najmiléj,
Że z pokus czyste unoszę sumienie;
Często przygoda zdolności zasili,
Sielanki moje na elegie zmienię;
Bom oto właśnie otrzymał w téj chwili
Chrzest elegijny i smutne natchnienie.
Pisał elegie Tybullus i Goethe, —
A czyliż mieli tak silną podnietę?

http://rcin.org.pl

Tam gdzie się główna zaczyna ulica, —
Dziwy opowiem, czy zgadniecie o czém? —
Z rumieńcem zorzy promiennego lica,
Z błękitném okiem i kruczym warkoczem,
Lekka jak wietrzyk, anielska dziewica,
Przeciw poety nadjeżdżała koczem.
Poznał natychmiast wśród myśli połowu,
Że to jest cały ustęp, ze snu znowu.

Stójcie! ach stójcie, zawołał z pośpiechem,
Pieścić cię będę, obsypywać kwiatem,
Bawić pieśniami, rozgrzéwać oddechem,
Wielbić jak bóstwo i sławić przed światem. —
A ona na to z ledziutkim uśmiechem:
Że nic wspólnego nie chce mieć z waryatem;
A przytém widać z jéj oczów i miny,
Że się przyśniła poecie na drwiny.

No! jedźmy daléj! choć dzień dziś feralny.
Początek idzie wybornie aż miło,
A koniec razi jakby z broni palnéj.
Wierzcie mi państwo, że tak się nie śniło. —

http://rcin.org.pl

Obiad przynajmniéj zjemy kapitalny,
Ażeby wszystko zapomnieć co było;
A porzucając trudy i niesnaski,
Wypocząć znowu na łonie Paraski.

Myślami temi poją żal głęboki
Pan Kalasanty do gospody jedzie.
Lecz jakże zwodne śmiertelnych wyroki!
I nikt przewidzieć nie może co będzie.
Gdy już na piękne zniesiono tłomoki,
A głodny rycerz zasiadł przy obiedzie, —
Nie wiem, z powietrza czy z bliskiego domu,
Pieśń go raziła gwałtownością gromu.

Że Pan Tuzin w Tuzinkowie
Pisze wiersze nie do rzeczy,
Głupstwo to jest, nikt nie przeczy;
Lecz niech mu służy na zdrowie! na zdrowie!
Wszakto na jedno wychodzi,
Co z odkrytém siedząc czołem
Pleść pacierze pod kościołem;
Czas ucieka i wiek schodzi, i wiek schodzi,

http://rcin.org.pl

Lecz że pan Tuzin dobrodziéj
W świat dziwolągi prowadzi,
Prawdziwie to się nie godzi, nie godzi.
Wiadomo wszystkiéj czeladzi
I sąsiadom i znajomym,
Że w téj głowie od kolebki
Brakowało piątéj klepki, piątéj klepki.
Na cóż to czynić wiadomém
Dowodami niezbitemi
W całéj, w całéj polskiéj ziemi;
I jak za najcięższe grzéchy
Wystawiać własne oblicze
Na policzki i na bicze,
Na szyderstwa i na śmiéchy;
Chichi, chichi, chichi, chichi.
Lepsze byłyby użytki,
Pilnując rodzinnéj chatki,
Pisząc regestra i kwitki,
Szczepiąc drzewa, sadząc kwiatki,
I wybiegłszy zrana w pole
Groch oganiać i fasole;
Lub w cień usiadłszy na grzędę

http://rcin.org.pl

Czytać starego Jurendę,
I jak w gąbkę do swéj pałki
Naciągnąć cytat, przykładów,
I wszystkie takie kawałki,
Co zdumiewają sąsiadów, sąsiadów.
A pisarstwu i malarstwu,
Gazeciarstwu i bajarstwu
Dać raz spokój czysty;
Bo te sielanki i bajki
I lamenta organisty,
Nazywane elegiami,
Mówiąc prawdę między nami,
Nie warte tytoniu fajki, fajki.
A ogromna mózgownica,
Z któréj cieknie ta żywica,
To maźnica, to maźnica, to maźnica.
A tym pęzlem, co po płótnie
Suwa bardzo bałamutnie,
Chyba tuczne woły znacz,
To kwacz, to kwacz, to kwacz.
A te szały i zapały

http://rcin.org.pl

I ustawiczne miłoście
Tak ci się w życiu przydały,
Jak dziura w moście, jak dziura w moście, jak dziura
w moście. —

Jarmarczne śpiewy, koncepta uliczne!
Wołał Tuzinek nie kończąc obiadu;
Jakie miłoście, jakie ustawiczne?
Potwarz to czarna zjadliwsza od gadu!
Wyprę się tego przez pisma publiczne,
A czy ład będzie czy nie będzie ładu;
To na złość wszystkim a sobie na chwałę
Wydawać wiersze będę życie całe.

Chociażby nawet przyszło kontrakt z bisem
Własną krwią pisać na bzową deszczułkę,
Albo po wielkich wodach płynąć ślisem,
Albo się w szarą przemienić kukułkę,
I ptaka tego nazwać Witalisem.
Śmiechy, szyderstwa, połknę jak pigułkę,
A ścigać będę tę śpiewaczkę młodą,
Konno i pieszo i lądem i wodą.

http://rcin.org.pl

Głupie zdarzenie; — lecz to mi najmiléj,
Że zawsze czyste unoszę sumienie;
Często przygoda zdolności zasili,
Elegie moje na satyry zmienię;
Bom oto właśnie otrzymał téj chwili
Chrzest satyryczny i cierpkie natchnienie.
Pisali Niemcy, a jak sukę burę,
Tak ja niemiecką znam literaturę.

To mówiąc z trzaskiem wypadł na podwórze,
Chwytać i ścigać i mścić się gotowy.
Przed sobą ujrzał tumany i kurze,
Usłyszał tentent i różek pocztowy,
Konny posłaniec przyleciał w mundurze,
Jak rak czerwony od stopy do głowy.
Przywiózł w sztafecie cztéry wielkie słowa:
„Wzywamy gwałtem Tuzinka do Lwowa.“

Na los się spuszczać i ślepy wypadek,
Pewne to znamię przedsiębiorczych duchów;
Bo nienależy więcéj do zagadek,
Że tchórze czasem wychodzą na zuchów.

http://rcin.org.pl

Z sąsiadów bierzmy przykład i sąsiadek,
Gdy się przez trzy dni wśród piérwszych rozruchów
W szafę zamykał jak . . . . niemiecki;
Że będzie wodzem, czyż wiedział Skrzynecki?

Tak Kalasanty na piérwsze wezwanie
Ogniem nadziei nieśmiertelnych płonie.
Jakieś tajemne wielkie powołanie
Wre mu i kipi w niespokojném łonie,
Trapi go zwłoka i oczekiwanie.
Każe pocztowe przyprowadzać konie,
Wsiada na bryczkę, jak szalony leci. —
Na co? To w pieśni obaczymy trzeciéj!

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

CYMBALADA.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

WYPRAWA.

Wtorek.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Kiedy dwóch ciężkich wiérszarzy we Lwowie
Na Parnas wlekła nieudolna wola,
A wóz natchnienia w podróży połowie
Ugrązł w bajurze, — o losu swawola!
Po głowach plany snuły się jak mrówie,
Wprzęgli do dyszla dwa osły, i hola,
I hejta, hejta, pomóżcie panięciu
Do Apolina i do muz dziewięciu.

Dla pokrzepienia sypano do żłobu
Najwymyślniejsze jadła i obroki;
Lecz rącza dwójka, niebyło sposobu,
Zmęczyła płuca i zmachała boki;

http://rcin.org.pl

Prosi się wreście: Już ciężko nam obu,
Aby uniknąć zawodu i zwłoki,
Ut fiat jazda liquida jak ślinka,
Choć na biczownik dajcie nam Tuzinka.

Bardzo przepraszam, moje czytelniczki,
Za tę uczoną łacinizny modę.
Lecz kiedy mędrców dusza przez swe drzwiczki
Wypuszcza zdania jako chlewną trzodę,
Czuć wtedy mocny zapach jak z apteczki;
A ja przysięgam na wąsy i brodę,
Że z wszystkich duszy, imbirów i pieprzy
Na zawrót głowy łacinnik najlepszy.

Wytchnijcie sobie moi łacinnicy!
W krótce do nowych wezwiem was zawodów;
Bo nowa trwoga jest w naszéj stolicy,
Przeciw niéj trzeba broni i dowodów.
Już z poselstwami skrzydłem gołębicy
Pobiegł nasz poseł szukać wojewodów,
Z całego kraju zwołuje pisarzy
Z kałamarzami i bez kałamarzy. —

http://rcin.org.pl

A my tymczasem, nim oni nadjadą,
Nim się z powrotem doczekamy gońca,
Radźmy wytrwale; bo kto począł z radą,
Ten doprowadzi szczęśliwie do końca.
Niech dają głosy i niech gałki kładą,
Zkąd ma naczelny wódz być i obrońca?
W czyją prawicę i z jakich powodów
Zdamy cześć osób i zaszczyty rodów?

„Nie nasze zdania trzeba mieć na względzie,
Roztropność ludzka srodze zawieść może,“
Ozwał się kapłan najwyższy w urzędzie.
„Spuśćmy się raczéj na zrządzenia boże,
Piérwszemu z męży co do nas przybędzie,
Naczelną władzę i buławę złożę.“ —
W tém słychać trąbkę, wszyscy z miejsc powstali, —
Wszedł okurzony Tuzinek do sali.

Ku niemu idą z krzykiem i natłokiem, —
„Witaj nam, witaj rycerzu waleczny,
Na wodza bożym wezwany wyrokiem!
Z tobą pójdziemy w zawód niebezpieczny,

http://rcin.org.pl

CYMBALADA

[Fragmenty pieśni III-ej, obrazującej narady literatów lwowskich, szykujących się do rozprawy z 42 „Parafiańszczyzną". Wodzem obrazu zostaje J. K. Pajgert. Pieśń zawiera również złośliwe charakterystyki Pola, J. N. Kamińskiego, H. Chłędowskiego oraz innych krytyków satyry Borkowskiego]

Sławy pod twoim dorabiać się bokiem!" —
A Tuzin na to jako człowiek grzeczny
Pięknie się kłania, uściskami wita,
O powód trwogi i wyprawy pyta.

stąd

„Zjawił się jakiś potwór jadowity,
Występkiem nasze mianuje uciechy,
I hańbą nasze obrzuca zaszczyty,
Zwyczaje nasze wystawia na śmiéchy,
Do inwentarza wpisuje wizyty,
Pobożność naszą liczy między grzéchy,
Podłością zowie od czasu zaboru
Łaski zaborców i służbę u dworu."

„Ta w norach piekła wylęgła dziczyzna
Tutaj ku walnéj zgromadza nas radzie;
Bożyszcze nasze i nasza Ojczyzna,
Salon, jest w swojéj zachwiany posadzie.
Potwór ten zowie się parafiańszczyzna.
Na dusze nasze piętna hańby kładzie,
Pośród tych murów kryje się jak w knieji,
A z panów naszych drwi i z dobrodzieji."

http://rcin.org.pl

„Przeto ty wodzu zwieńczony wawrzyny,
Nie chciéj nam twojéj odmawiać opieki!
Niech mądrość twoja i waleczne czyny
W spuściźnie z wieków spadają na wieki;
A najpiękniejszéj oczko kobieciny
Z wdzięcznością w twoje ugrzęźnie powieki.“ —
Na co wódz budząc otuchę i wiarę
Daje w odpowiedź dźwięcznych zwrotek parę.

„Jak mnie widzicie, Panowie i Panie,
W skromnéj czamarze i średniego wzrostu,
Tak nie powstydzę się gdy po hetmanie
Bez miłosierdzia rznąć będę po prostu.
Ale mi dajcie obiad lub śniadanie,
Bo przedewszystkiém nienawidzę postu;
Podczas téj uczty za jednym zachodem
Radzić będziemy nad dalszym pochodem.“

„Mniéj zasłużeni już z waszych dochodów
Jedli obiady, spijali herbaty;
Bo tak bywało u wszystkich narodów,
O czém dokładnie wiedzą literaty,

http://rcin.org.pl

Że dobry obiad ma siłę dowodów,
A skrzydełkami sławy są wiwaty;
Więc nie obejdzie się bez suplementu,
Że dobre wino dźwignią jest talentu."

Na to się gibka nawija bestyjka,
Długa i chuda, jak szampański korek,
Na nóżkach jakby wystruganych z kijka,
I z obwisłémi piérsiami jak worek;
Odtąd będziemy zwać ją długoszyjka.
Na literacki zaprasza wieczorek,
Gdzie się ułożą punkta manifestu,
Co wódz naczelny przyjął, widzę z gestu.

Jak groźny wulkan na domy Pompeji,
Ciskał samowar mętne dymu kłęby;
A długoszyjka każdemu z koleji
Chiński ukropek podaje do gęby.
Cała zastawa ginie bez nadzieji,
Chłoną ją gardła i gruchocą zęby,
Ten do ciasteczka, ów sięga do rumu,
Zanim się wszyscy wezmą do rozumu.

http://rcin.org.pl

Pomimo tego zniszczenia i wrzawy
Lektor za stołek pochwycił i kwita;
Tu mu po nogach cieką żary lawy,
Tu pies zaszczekał, tu nowa wizyta,
Owdzie poziéwa słuchacz niełaskawy,
A on wciąż swoje i czyta i czyta;
Si fractus orbis, — czy znowu łacinę? —
Skończę bom zaczął, więc ferient ruinae.

Wreście wódz łamiąc zawziętość upartą,
Kichnieniem budzi wrzawę śród języków,
A potém zręcznie zbliżając się z kartą
Wytyka plany i porządek szyków.
Pomyśleć trzeba i rozważyć warto,
Jakich oddziałom nadać pułkowników,
Co który czynić i jak walczyć będzie,
Mając zasługi i zdatność na względzie.

Lecz przedewszystkiém, czyli w nasze zbory
Nie wkradł się obcy, uważać wypada,
By zgodne tylko połączyć humory,
I aby umów nie wydała zdrada.

http://rcin.org.pl

Więc w wykonaniu woli pańskiéj skory
Zwija się herold i uważnie bada;
Wreście stanąwszy na środku w głos powié:
„Wszyscyśmy swoi sami tuzinkowi.“

Ty sławny mężu z wielkim animuszem,
Coś znalazł wieczność w leśniczowskiéj budzie,
Wsparty pochlébstwy i hojnym funduszem,
Wydaj owoce lat spędzonych w trudzie!
Jak pies ogonem, tak machaj geniuszem,
Ażebyś dowiódł że nie źli są ludzie,
Bo czynią składki i radzi są kweście,
Co niech wyraźnie stoi w manifeście.

Przenikliwością jak przez perspektywę,
Z twego górnego patrzaj stanowiska,
I śledź obroty, zasadzki złośliwe,
Gdzie wróg obozy, gdzie ma koczowiska.
W bateryą zamień twe piérsi chrapliwe,
A z duszy twojéj jak gdyby z mrowiska
Stare frazesy, zwroty i przysłowia,
Na nieprzyjaciół wypuszczaj jak mrowia.

http://rcin.org.pl

Przebierz twe myśli w małe kontusiki,
I tak rozsyłaj na czaty i zwiady;
Ślachta nie wchodzi w umnictwa tajniki,
I pod żupanem nie lęka się zdrady.
Łatwo z niéj skrzeszesz brawa i okrzyki,
A jak raz zacznie, nie da sobie rady;
Niéma już wtedy mowy ni rozmowy,
To narodowy! gwałtu! narodowy!

Nie jedném ufiec twój pomnożysz zerem,
Zewsząd zaciężne pozbiegają draby,
Słodkie cielątka z miękim charakterem,
I exaltacyą upojone baby,
I stare panny, jak z wielkim orderem,
Z sentymentami. A wszystko to aby
Chwalić i wielbić i ciągnąć z kałuży,
Wzniecając hałas choć pusty lecz duży.

I ty zwieńczony bobkiem inwalidzie!
Coś nas polskiego wyuczał języka,
Co wiész którędy abecadło idzie,
I jak b beczy, r ryczy, s syka, —

http://rcin.org.pl

Staw filozofią w jasnym umowidzie,
I niech nas broni jéjmość dobrodziéjka,
Jak ciężkie działo, co na wieży szczycie
Wypięło dziurę i grzmi przyzwoicie.

Za tobą pójdą niezliczonym tłumem
Gramatykalne pałki i kulasy,
Które najwyższym mają być rozumem:
Na samprzód pauzy długie jak kiełbasy,
Potém wykrzyknik z pytajnikiem kumem,
A dla zasadzki po skrzydłach nawiasy;
Nareście kropki i kropki i kropki
W równych szeregach jak robocze chłopki.

Daléj w odwodzie przykłady, cytaty,
Wszystkie i proste i krzywe prawidła,
A wódz na czele krzykliwy, czubaty,
W dwa długie wiérsze uzbrojon jak w widła.
Już teraz niémasz inszéj alternaty,
Parafiańszczyznę zgolimy bez mydła,
Że jak potulne zahukane szczenię,
Wtuli ogonek pomiędzy golenie.

http://rcin.org.pl

I ty coś właził w Arystotelesa,
Zkąd wypadając jak nabój z pukawki
Już nie jednego obalił hebesa,
Że jak pijany spadł z doktorskiéj ławki;
Wléź jeszcze w Kanta albo w Sokratesa,
Szlegla przed sobą nieś nie dla zabawki,
Na wiérzch Szyllera wściub jak chorągiewkę,
A Paul Rychtera podsyp na panewkę.

Gdy z tak uczoném nadciągniesz narzędziem
Pod mury twierdzy jak z trojańską szkapą,
Obróć się chytrze najtwardszym krawędziem,
Gradem kartaczy sypniéj całą łapą.
My wtedy wszyscy pomagać ci będziem,
A ty wciąż szturmuj da capo, da capo,
W upór swe myśli utkwiwszy jak w strzemię,
Nie raz to piérwszy będziesz bity w ciemię.

I ty co siadłszy w pobożnisiów kątku,
Na wszystkie razy i wszystkie napaście,
Szczególniejszego układu i wątku
Różne modlitwy masz jak różne maście;

http://rcin.org.pl

Rozdawaj plastry i pilnuj porządku,
Wołając ciągle: „patrzajcie, uważcie!
Czyście o takiém kacerstwie słyszeli,
Mieszać z świeckiémi texta ewangelii?“

Wszak powiedziano że zbawienia droga
Jest w ślepéj wierze i niemym posłuchu,
Bo mądrość ludzka głupstwem jest u Boga,
Błogosławieni są ubodzy w duchu.
Niech objawienia i pobożna trwoga
Trzymają duszę jak psa na łańcuchu,
Nie rozstrzygając ani śledząc dumnie,
Czy to rozumnie czyli nierozumnie.

I ty coś wdziawszy na nos okulary
Rzucał księgami ze Lwowa do Pragi,
Twéj czujnéj straży zwierzamy sztandary,
Boś dał dowody nadludzkiéj odwagi:
Przez gazeciarskie grube szarawary
Tygodnikowi odliczając plagi;
Jakoż zasłużył na tego chołupca,
Że sławofila wystrychnął na głupca.

http://rcin.org.pl

I wy co ostre macie serpentynki,
Za to że machać nie umiecie piórem,
Wietrzcie zdobycze, połykajcie ślinki!
Płatajcie kłami i drapcie pazurem,
By przeciwnikom poszło aż w tybinki.
Najuciążliwsza sprawa z takim gburem;
Bo już Krasicki tę uwagę zrobił,
Że mądry dowiódł, ale głupi pobił.

Takim porządkiem postępując szyki
Jeden drugiemu niech podaje hasła,
Bitwę rozpoczną łajania i krzyki;
Więc trzeba piersi coby za stu wrzasła.
Na amunicyą weźmiemy w jaszczyki
Soli atyckiéj i własnego masła;
Potém nastąpią jak ogień rotowy,
Kłamstwa, potwarze, plotki i obmowy.

Całéj wyprawie miłość towarzyszy,
Bo piękne panie będą udział miały;
Do boku zręcznych damy im gładyszy,
Którzy tak utrą drożynę do chwały,

http://rcin.org.pl

Jak wygładzony otwór w jamie myszej.
Wielka tam przyszłość, gdzie wielkie zapały!
Więc na jejmoście i na jegomości
Wkładamy trudy według ich zdatności.

Miłosz niech wojsko opatruje w trunki,
Twarze pąsowe dobre do bagażów,
Plewa bydlęce bierze liwerunki,
Litania będzie wodzem komerażów,
Kolanko niechaj chędoży — rynsztunki,
Grande Damę zróbmy klucznicą furażów,
Co według rangi i według patentów
Dba o wygodę wszystkich regimentów.

Anfę już miejsca i czynności nie ma;
Zatém jak ściérką wyciérajmy kąty.
Biegać? niech biega. A trzymać? niech trzyma. —
Potrzeba łata? on zastąpi łaty.
W lecie on wiatrem, kożuchem gdy zima;
Brakuje gąta? on dobry na gąty. —
Kiedyś bezbronny, machaj jak kopystko; —
A kiedyś głodny, — zjédz go, on na wszystko.

http://rcin.org.pl

Dobrze użyta cuda czyni para;
Niech więc to naszéj nie mija baczności,
Że zaślepionych czeka los Ikara;
Trzeba znać siłę wrogów i zdolności.
A mówią że ma rozum ta poczwara; —
„Co mi za sztuka mieć rozum ze złości,“
Wołała na to w gniewie twarz pąsowa,
Jak stary indór, nadęta jak sowa.

„Niechby go miała, spokojny łaskawy,
I taki co to nikomu nie wadzi,
Co się nie miesza między ludzkie sprawy,
Co potakuje wszystkim, wszystkim kadzi,
I służy tylko do miłéj zabawy,
Z którego swoi i obcy są radzi,
Bo jak jagniątko biegnie razem z tłumem, —
Taki to rozum jest u mnie rozumem.“

„Nie wchódźmy w żadne uwagi i względy!
Co kto ma, nie ma, my to wszystko wiémy,
A opóźnienie gorsze jest jak błędy; —
Dosyć już długo jémy i radzimy,

http://rcin.org.pl

Plan ułożony, rozdane urzędy,
Nietraćmyż czasu na słowa i dymy,
Owszem wycieczkę uczyńmy téj nocy,
Biorąc francuzów*) także do pomocy.“

„Przystaję na to,“ mówiła Grande Dama,
I opróżniła miejsce na kanapie.
„Aby dodawać ducha, idę sama.“
Obiega wszystkich, zachęca i sapie,
Prawi cudaki jeszcze od Adama.
I tak się męczy, że pot z czoła kapie.
Pochlebia, radzi, namawia, przyrzeka,
Prosi i grozi i pobudkę szczeka.

Wszyscy porządnym ruszyli pochodem
Na to wezwanie jak na głos trębaczy;
W dudkowém piórku szedł Tuzinek przodem,
Grande Dama wdziała jak hełm czubek kaczy.
A co się stanie z tym gęsim narodem, —
Przyszłość to waży i Bóg wiedzieć raczy.

*) Zapewne aktorów francuskich.

http://rcin.org.pl

Lecz by uwiecznić tych zdarzeń pamiątkę,
Taką wodzowi nadali pieczątkę.

Na żółtéj tarczy trzy stopnie, podstawy,
Grande Dama siedzi jak Minerwa na nich,
I trzyma w ręku jako godło sławy
Wielki but z juchtów i rzemyków tanich.
Po bokach rznięte walki i wyprawy,
W górze wianeczek jak z bobków baranich,
U spodu w czystém złocie ryte ślady:
Wielki Jenerał sławnéj Cymbalady.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

CYMBALADA.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

POLE BOLEŚCI.

Środa.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

traszną wam wojnę opowiem, panowie!
Która na naszéj toczyła się ziemi,
A jakby dzisiaj krąży mi po głowie.
Jakimi byli, a teraz jakimi
Są śmiertelnicy, niech każdy się dowie.
Wszystkoto słowy opowiem prostémi.
A że nie tylko o ludzi tu chodzi,
Wyraz śmiertelnik najlepiéj dowodzi.

Niedziw więc jeźli także czworonogi,
Co nieraz uczuć dowiedli w swém łonie,
Choć mają długie uszy albo rogi,
Rozprawiać będą jak w starym zakonie.

http://rcin.org.pl

Wielką dostaną rolę te niebogi,
Stając w słuszności i prawdy obronie;
Bo nie zmarnował słów święty Antoni,
Każąc do puszczy i do morskich toni.

Jak po spowiedzi i słowa nie skłamię —
Kiedy Tuzinek stanąwszy na czele
Zawołał głośno: „naprzód, prawe ramię!
Gęsiego za mną! marsz! marsz! przyjaciele!“
Osiołek wtedy utknąwszy na bramie
Począł się cofać i patrzyć nieśmiele,
I krzyczy: „stójcie! zmora mnie przebiega,
I duch mnie boży straszy i ostrzega.“

Stanęło zatém wojsko tuzinkowe,
I zaraz lékarz nadleciał książęcy,
Osłowi uszy obmacać i głowę —
Były za nadto gorące, nic więcéj —
Więc uradzono że wiatry niezdrowe
Sprawiły drzenie i ten strach dziecięcy,
I taka wojsku ogłoszona racja
Że to fantazja, zapał, exaltacja.

http://rcin.org.pl

Choć wyśmienita była to przyczyna,
Wkradać się wszczęło przesądne przeczucie,
I naczelnikom bardzo zrzadła mina,
Że wyglądali jakby na pokucie;
Jeden drugiego cieszy, upomina,
A każdy idzie jakby miał gwoździ w bucie.
Przecież odwagi nie stracił Tuzinek
I wiódł rycerstwo spokojnie na rynek.

Tam go w bojowe ustawiono szyki,
Na zwiady czujne wysłano nowinki,
Osiołek stanął na czele krytyki,
Grande Dama niosła na zasiłek szynki,
Biegunek objął lekkie kopijniki,
Do tego czyny szturmowe i młynki,
Które z dzieł różnych uzbierane ziarno
W proch przerabiają i na pytle garną.

Czemuż cię najprzód sławny z junakieryj,
Coś z rostropnością połączył zaciekłość,
Nie wymieniłem, wodzu artylerji?
Wymieniać ciebie, byłaby rozwlekłość;

http://rcin.org.pl

Każdy cię pozna z rady i z breweryj.
Nim jeszcze walki rozszaleje wściekłość,
Tuzinek wszystkich przewyższa urzędem,
Obejrzał szyki i kazał iść pędem.

Wtém znów osiołek jakby opętany
Wpatrzył się w gwiazdy i „stójcie!“ zawoła,
„Na świętość prawdy, na Chrystusa rany,
I na prawidło powagi kościoła!
Widzę przed sobą straszne uragany,
Nasza skwapliwość z jaskiń je wywoła,
A jeźli kłamię, niech cały rok poszczę.
Wisi tam miotła co przez wieki chłoszcze“.

Zatém ku niemu poskoczył kto żywy,
Patrzą do góry, zadzierając nosy,
Przez okulary i przez perspektywy.
Wreście różnémi zawołali głosy:
Istnato zdrada, podstęp niegodziwy
Ażeby serca nasze kłaść pod kosy.
Zatém oddajmy go pod sąd wojenny
I niech objaśni wszystko rozkaz dzienny.

http://rcin.org.pl

Więc wódz naczelny, piérwszy rady członek,
Krzyknął gwałtownie: Jak mi miła sława,
Zmienniku podły! Nim zabłyśnie dzionek,
Spotka cię srogość wojennego prawa.
Do téj latarni przywiążcie postronek,
I niech przykładem będzie kara krwawa.
Tak miał przypłacić życiem zwiérz pokorny
Swą przenikliwość i węch przewyborny.

Między wodzami szczególnych oddziałów
Dowodził także Haspirat Duklanin,
Ozdoba wojska, wyskok jenerałów,
Wprawny do matactw i mądrych krętanin,
Okoposypca i tłoczyciel wałów,
Językowładny Nestorhaliczanin,
Kréśliciel planów i najwyższa rada.
W nim całą ufność Tuzinek posiada.

Kiedy po czynach godnych wykrzykników
Syt wreście wielkich, uzbieranych w znoju
Laurów z pszczół lwowskich, sławy z pamiętników,
Odstrzeliwając ustępował z boju,

http://rcin.org.pl

I rzucał krwawy zawód wojowników,
By dni ostatka dokonać w pokoju:
Przepowiedziała mu wróżka sandecka,
Że na świat jeszcze wyjdzie z pod przypiecka.

Że jeszcze w swojéj wyciągnie szlafmycy
Z wytartém piórkiem jak z lufą bez kurka,
Aby słowami strzelać jak z rusznicy,
Z czego powstanie nowa kompaturka,
Do któréj trzeba i szczypców i świécy,
Bo będzie ciemna, ciemna — jak jarmurka.
Biédny czytelnik, którego los wniesie
Między te kartki, zabłądzi jak w lesie.

To ciężkie działo, taran na geniusze,
Mieć będzie napis: O Literaturze
Galicyjskiéj. A w niego drugą duszę
Wepcha Tuzinek, i w takim mundurze
Śmiało się rzuci na dzidy i kusze.
Gdy więc dwa duchy będą w jednéj skórze,
Broń ta z natury swojéj jest dwórurka,
Kogo dosięgnie, ten pewno da nurka.

http://rcin.org.pl

Otóż się iszczą babie przepowiednie:
Haspirat skory zawsze do figielka
Z tuzinkowymi złączył się na przednie;
Przy nim maszyna, dusz zatracicielka,
Wyglądająca jak książki powszednie
W sinéj oprawie i wcale nie wielka.
Ale smok straszny dysze w jéj okładce,
Co i rodzonéj nie przepuści matce.

Tak opatrzony jechał w imie boskie,
Na pstréj dowcipu nie trudnego szkapie.
A na chorągwi miał ja nie fichtowskie[1]),
Pięćdziesiąt cytat zwiesił przy harapie;
Jak kulkę zwinął w kłaki każdą zgłoskę
A nabił w gardło. Więc od tego chrapie;
A kiedy razić ma nieprzyjaciela,
Z gardła wyrzuca, ale przez nos strzela.

Skoro zobaczył jak kręci ogonem
Biédna oślina stanąwszy na rynku,
Rzecze: „Jam wszystkich osiołków patronem,
Jam im kadzidła palił w upominku[2]);

http://rcin.org.pl

Więc nie dopuszczę byś tak srogim zgonem
Przyjaciół moich znieważał Tuzinku.“
A osioł na to ryknął: „Jak się macie,
Drogi mojemu sercu Haspiracie!“

„Ty! któryś z Dukli podsadzoną miną,
Pomny przestrogi by mądrze drzeć łyko,
Sadził w powietrze najprzód oziminą
I kartoflami, a potém krytyką[3]).
Sprytu twojego dzieje nie zaginą,
Potomność każe spisać je lubryką;
Boś broniąc zasług twych wspólinwalidów,
Poruszył handel i przemysł i żydów.

Patrzaj na jaką zeszedłem sromotę!
Jaką na pogrzeb sprawiają paradę!
Jam tylko wierność okazał i cnotę,
A bracia moi wzięli to za zdradę.“
Na to Haspirat: „Szczérą mam ochotę
Szanownym sędziom odmienną dać radę;
Lekce nie ważmy oślich przepowiedni,
Zacneto serce i duch niepośledni.“

http://rcin.org.pl

Osłów zasługi i wielkie zaszczyty
Dzieje pamięci przekazują ludów.
W krwawych zatargach Druzów z Maronity
Osioł dokazał waleczności cudów;
A w Ammoniosa szkole znamienitéj
Filozoficznych nie lękał się trudów.
I Luciusz z Patras w osła się zamienił,
Choć księgi pisał i nauki cenił.

Rycerze! zapał powściągajcie dzielny!
Nim poczniem walkę, to wyślijmy posła
Do niegodziwéj poczwary piekielnéj,
By tu przed nami tak jako wyniosła
Plackiem upadła.“ Zatém wódz naczelny
Zaraz na urząd ten mianował osła,
I wszystkich swoim ucieszył wyborem,
Bo byłto osioł sławnym oratorem.

On zawiadywał wojenną maszyną,
Która tysiączne podnosząc ramiona
W słodkich uściskach zatruwała śliną.
Nieprzyjaciółka życia doświadczona

http://rcin.org.pl

Żyła zgnilizną, ściérwem i wędliną,
Wszystko do swego zagarniając łona,
Co tylko komu gdzie spadło z pod noska;
A nazywała się: Gazeta Lwowska.

Jestto istotne narzędzie męczeństwa,
Co zwolna duszę rozrywa na sztuki;
Leci biedaczka w szaleństwo z szaleństwa,
Cięższe od pałek znosząc banaluki;
I strzedz się musi aby pokrewieństwa
Nie nabrać w siebie z bezecnéj nauki,
Coby ją w wieczną garnęło niewolę,
Piętno poddaństwa wypiekłszy na czole.

Szedł więc osiołek pokiwując głową,
Wiedział on że go poselstwo nie minie,
Bo słynął pośród tuzinków wymową;
A chociaż kwaśny, co widać po minie,
Wolał iść jednak, sądząc rzeczy zdrowo,
Niż na latarni wisieć lub kominie.
A skoro stanął u zamkowéj brony,
I tytulacje skończył i ukłony,

http://rcin.org.pl

„Parafiańszczyzno!“ zawołał, „niebogo!
Coś tak nawykła kłótni i bryzgania,
Że niedbasz siebie obryzgasz czy kogo[4]),
Już uderzyła godzina skonania.
Żołnierze nasi rozstrzelać cię mogą,
Mają ku temu najtęższe kazania.
Precz gąsienico z zielonych gałązek,
Staw się przed sądem szlafmyc i podwiązek.“

Parafiańszczyzna z czarnego kaptura
Wychyla głowę. Ledwo ją ujrzeli,
Wnet się lać poczną obelgi jak lura;
Co tylko zmyśleć mogli lub słyszeli,
Wszystkie potwarze walą się jak góra.
A ona słodko jak do przyjacieli
Obraca mowy łagodne i ciche,
Za piec autorską odłożywszy pychę.

„Dalej! ochoczo liczni przeciwnicy
Zdymajcie piersi, rozdziawiajcie gardła,
I hałasujcie jak żydzi w bożnicy;
Ażeby nigdy pamięć nie wymarła,

http://rcin.org.pl

Że najbrudniejsza burza z Zarwanicy[5])
O moje niegdyś piersi się rozdarła.
Im więcéj krzyku narobicie o mnie,
Tym dłużéj przetrwam w sławie wiekopomnie.

Wiecie panowie, że publiczność nasza
Jest obojętna i krótko pamięta.
Najniższy służka pokornie przeprasza,
Jeżli tém słówkiem obraził pacjenta.
Gdyby nie zapał i gorliwość wasza,
Mogłaby zmarnieć praca przedsięwzięta.
A nim na nową mszę klecha zadzwoni,
Jużby pies nawet nie zaszczekał o niéj.

Kiedy więc ciągle tyle szczekań słyszę,
Nowa mi w piersi wstępuje otucha.
Waszych języków dowodzą klawisze,
Że mnie ktoś przecież uważa i słucha.
Więc jeszcze jeden trzeci tom napiszę,
W którym opowiem, pokrzepiwszy ducha,
O pobożności i literaturze,
Jak wyglądają w parafiańskiéj skórze.

http://rcin.org.pl

Co aby z większym dokonać pożytkiem,
Jutro odbędę post sześciogodzinny;
A potém z pustym żołądkiem jak z kwitkiem,
Czyli z świadectwem żem człowiek jest inny,
Wezwę pomocy bożéj, i jak sitkiem
Odcedzać będę com komu powinny.
Tak więc spłaciwszy zaciągniony dłużek,
Wracam do siebie i padam do nóżek."

Na taką mowę w tuzinkowéj zgraje
Powstały rady. Potulne stworzenie,
Mówili jedni. Coś o poście baje;
Znać że go ruszyć musiało sumienie.
Jeszcze przeprasza jeźli kto połaje;
Niech zaprzysięgnie skruchę i milczenie,
Niech nie ubliża z Tuzinków nikomu,
Podpisze pakta i wraca do domu.

Lecz się celniejsze sprzeciwiły głowy.
Czystato chytrość, zdrada i obawa.
Mamyż w układy wchodzić i w umowy,
Kiedy możemy przepisywać prawa?

http://rcin.org.pl

Widząc że kręto wpadł na wybieg nowy,
Samą pokorą z nas się naigrawa.
Zatém wódz kazał wystąpić otwarcie,
Uderzyć w bęben i począć natarcie.

Na tę komędę z straszliwym hałasem
Skoczył do szturmu cały pułk hetmański.
Parafiańszczyzna strwożona tym czasem
Już odmawiała w kącie anioł pański.
Wtém czy umyślnie czyli też nawiasem,
Z dalekich krańców Tygodnik poznański[6])
Wielkim wystrzałem wypalił z haubicy,
Że aż Haspirat dostał po szlafmycy.

Zwalił się zaraz i wpadł do kanału;
Niepowściągnione miotały nim gniewy,
Bo aż po uszy zaleciał do kału,
Pełno się plugastw nalało w cholewy;
I takby zginął dowódzca oddziału,
Gdyby nie miłość szanownéj Pełtewy[7]),
Która go w swoje objąwszy bałwany,
Krew ostudzała, obmywała rany.

http://rcin.org.pl

Nie bój się, rzecze, drogi wychowańcze!
Jesteś w przyjaźni troskliwém objęciu.
Jakże mi słodko, że mężowi niańczę,
Tak jak przed laty niańczyłam dziecięciu.
Chociażby wrogi naszli jak szarańcze,
Ty śmiało w twojém wytrwaj przedsięwzięciu!
Że mojéj pieczy zwierzyły cię losy,
Popamiętają nieprzyjaciół nosy.

Tymczasem wszyscy dostali po nosie,
Bo kartaczowy był strzał Tygodnika.
Na polu bitwy, poznałem po głosie,
Słychać wołanie z piersi naczelnika:
„Rzymianów gęsi, a nas zbawi prosię.
Dobrato wróżba, posłuchajcie! kwika.“
Każdy kwik słyszał i oczyma strzela,
Ale nie było widać zbawiciela.

Możnaby przysiądz, że kwiki prosięce.
A to płeć piękna, od którejś powózki
Dostawszy linią po pulchniutkiéj ręce,
Na wszystkie świérzby, bąbelki i guzki,

http://rcin.org.pl

Jak gdyby plaster, ulżywając męce,
Kładła złorzeczeń dykcyonarz francuzki.
Ale nikt tego nie dostrzegł w ciemnicy,
I ja to państwu mówię w tajemnicy.

Wódz ciągnął daléj, pewien swego wniosku:
„Kiedy onegdaj poszedłem spać wcześnie.
Już życie moje wisiało na włosku.
Strasznego wilka obaczyłem we śnie;
Wyszczérzył zęby i jak gdyby z wosku
Stopił się nagle, ale wył boleśnie,
A niech mnie djabli wezmą jeźli kłamię,
Znów go ujrzałem lecz z prosięciem w jamie.

Kiedy więc tutaj zjawiła się świnka,
A sny są pewnym przyszłości symbolem;
Zważcież rycerze! czylito jest drwinka?!
Już duch mój skrzydłem wznosi się sokolém. . . . ."
Wtém coś znienacka płatnęło Tuzinka,
I całą lotność przytłumiło bolem.
Dziwny to postrzał upadł między uszy,
A oba skrzydła pogruchotał duszy.

http://rcin.org.pl

Raz był potężny, w naczelnika oku
Stanęła świéczka, i zgasło jak w lochu.
A potrącany, ciśniony w natłoku
Pewnoby marnie zginął śród motłochu,
Gdyby nie cudo. Paraska w obłoku
Uwisła nad nim, sypiąc łez jak grochu;
I taką w duszę kładzie mu latarnię:
„Masz marnie zginąć, to wolisz żyć marnie.“

Tém oświecony nagle objawieniem,
Począł uciekać i śpieszył się bardzo,
Ukryty nocy dobroczynnéj cieniem;
Wielcy to głupcy którzy życiem gardzą!
Myślał po drodze. W kim serce kamieniem,
Komu próżności rozsądek zatwardzą,
Ten tylko może pragnąć pustych wieńców
Z sińców i kaléctw, z grabieży i jeńców.

Tak pomagała filozofia wszystka,
Aby czém prędzéj unikał narażeń.
Jak zając szumu uschniętego listka,
Tak on się trwożył własnych wyobrażeń.

http://rcin.org.pl

Wtém drogę czeska zachodzi arfistka,
Niegdyś sprawczyni nieśmiertelnych wrażeń;
Widząc że zmyka prawie bezprzytomnie,
Za dłoń go chwyta i mówi: „Chodź do mnie.“

Myślał że własne pojmały go straże,
I że nocować będzie w tęgiéj szkole.
Bo twarze blade i pąsowe twarze
Wciąż odbywały téj nocy patrole;
A kto się tylko w ulicy ukaże,
Nieprzebłaganie ciągnęły w niewolę.
Tak uganiając czynnie wieczór cały,
Wielu już jeńców w swoich pętach miały.

Szedł wódz na oślep nie wiedząc gdzie idzie,
Nawet nie poznał najmilszéj twarzyczki,
Tém sobie słodząc że w jakiéjbądź biédzie
Lżejsza jest męka w kajdanach spodniczki.
Jednak się w duszy rumienił: O wstydzie!
Rycerzy naszych pojmały samiczki;
A pozostałe w polu niedobitki
Błądzą samopas i wrzeszczą jak żydki.

http://rcin.org.pl

Tymczasem z boku skwapliwy Biegunek
W bój poprowadził swoich kopijników,
Których rozpala fantastyczny trunek;
Lecz już nie staną porządnie do szyków,
Skoro raz wrogom pokażą ogonek;
A niźli czynów, więcéj u nich krzyków.
W imię ojczyzny i narodowości
Dostają z grobów strupieszałe kości.

Biegunek nosił czarodziejski rożek,
W który gdy świsnął, to mądre matrony,
Jak włoskie małpy spuszczone z obrożek,
Stroiły miny i plotły androny.
Przeto go zwano także: Babibożek,
Niech się schowają dziwne Oberony!
Miał on jak w sklepie wszystkiego w tym rożku:
Łez, exaltacyj, umizgów, po troszku.

Choć dziś sposobność nie była potemu,
Świstnął; bo zawsze świstać mu najmilej.
Ach! czytelniczki wierzcie słowu memu,
Obudził tkliwość i w skórze kobylej.

http://rcin.org.pl

Oślice w dygach skoczyły ku niemu,
Wszyscy wodzowie gęby rozdziawili,
I powstał oklask: To Orfeusz nowy!
A narodowy wraz i tuzinkowy!

Słysząc to z Pełtwy wypełznął Duklanin,
I z świeżą bronią zabrał się do bitwy.
Miał pełno błocka, niechlujstw i bazgranin,
I różnych smrodów ostrzejszych od brzytwy;
Tak żeby każdy prawy chrześcijanin,
Jak przed powietrzem odmawiał modlitwy.
Bo jak gdy jadem powionie zaraza,
Każdego brała ckliwość i odraza.

Z taką wróciwszy potęgą i mocą
Pewnoby wrogów na piękne wykurzył,
Gdyby jak na złość nie walczono nocą.
Więc swoich własnych bohatérów durzył.
Najwaleczniejsi krsztuszą się i pocą,
Bo im osłabił nerwy i krew wzburzył.
Większe nastało jeszcze pomieszanie,
Gdy ciebie szukać zaczęto Hetmanie!

http://rcin.org.pl

Z takich rozdrażnień, afekcyj i znojów
Dusze dostały kurczów i udręczeń,
Że już wypuszczać nie mogły nabojów
Wśród urywanych bełkotów i jęczeń.
Próżno Haspirat podżegał do bojów,
Nie szczędząc przysiąg i klątw i uręczeń.
A zszamotany widząc że daremnie,
Omdlał i upadł jak długi na ziemię.

To Babibożek ujrzawszy te mdłości,
Począł dowodzić w mowie pełnéj treści,
Że do zwycięztwa nie dość wytrwałości;
Że niechcąc z walki mieć pola boleści,
Jeograficznych trzeba wiadomości:
Co które miasto, co kraj który mieści;
Opisu gór, rzek i lasów i granic,
Inaczéj rozum i odwaga za nic.

Dopiéroż powstał poploch i hałasy.
Zmykajcie bracia komu miłe życie!
Granddama do dna wypiwszy te kwasy
Dopadła fiakra, a zebrawszy skrycie

http://rcin.org.pl

Porozrzucane wojenne zapasy,
Wraz z rozbitémi wdziękami w karecie,
Wiozła bielidła i wonne butelki,
Szynki, podwiązki i porwane szelki.

Westchnął osiołek: „Jaż to widzieć muszę!
Nasz obóz pastwą rozhukanych furyj!
Ostatni oszczep w własném ręku skruszę.
Nie chciano moich uważać auguryj,
Aż oto wszystkich literatów dusze,
Czy rzecz słychana! dostały stranguryi.
Pstyka i pstyka jak gdybyś z konewki
Nalał na wszystkie łąty i panewki.

Gdzież się podziały tak liczne naboje?
Dzieła się nasze walają jak graty!
I tylko piersi ostały się moje,
Aby ojczyste unosić Penaty,
I jak Eneasz opłakiwać Troję,
Wzbudzając litość, wyliczając straty.
Lecz wprzódy z wnętrza wojennéj maszyny
Na świat wymiotam wszystkie szumowiny.

http://rcin.org.pl

Więc począł toczyć gdyby z kołowrotu
Świsty, Poświsty, Lele i Polele.
Zaraz dostali mdłości i zawrotu
I przyjaciele i nieprzyjaciele.
Gdyby wódz niebył zginął bez powrotu,
Miał jeszcze porę dokazywać wiele;
Bo jomdra, widy, matryce, tworzywa[8])
To broń najlepsza Lwowskiego Gradywa.

Ale Tuzinek przysięgi niepomny
Już odpoczywał ze krwią najzimniejszą;
Bo każdy człowiek jest trochę ułomny.
Niech sny łagodne zgryzot mu umniejszą.
A muza poda pamięci potomnéj,
W jak dziwny sposób spędził noc dzisiejszą,
Na pół w rozkoszy, a na pół w męczarni, —
Aż przebudzony znalazł się w kawiarni.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

CYMBALADA.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

SEJM TUZINKOWY

Czwartek.

http://rcin.org.pl

Wieszczem — dla kogo, może dla téj zgrai
Ludzkiego rodu małpich obyczai.

R. W. Berwiński.

http://rcin.org.pl

Ta Cymbalada dziwny to poemat!
Dotąd nie było intryg ni romansu,
Lecz od téj chwili zmieniam mój systemat;
Zatém w uczuciach wielkiego awansu
Niech się czytelnik spodziewa. Mój temat
Jest teraz miłość; więc od kontradansu
Zacząć najlepiéj, a nie trwoniąc mowy
Wprowadzam gości do sali balowéj.

Po nocy jaką w poprzedniéj powieści
Opisywałem, każdy z wielkich męży
Ujrzał się w czułéj opiece niewieściéj;
Którą opuścić byłoby mu ciężéj,

http://rcin.org.pl

Niżeli wytrwać na polu boleści.
Już im nie będzie trzeba, chyba księży;
Jeżeli mądrych nie znajdą powodów
Aby się obejść bez tych korowodów.

Miły spoczynek po kłopocie takim!
A nauczyła rozwaga po czasie,
Że się nie zawsze zwycięża kułakiem,
Przyda się rozum, choćby na parnasie.
Radą częstokroć więcej jak junakiem
Dokazać można, gdy człek siedzi w kwasie.
W co uwierzyli wszyscy tak dalece
Że na sejm walny rozesłano wiece.

Dzisiejszy wieczór otwiera obrady;
Bo chcąc z namysłów hojny plon ukosić,
Trzeba ochoty, wystaw i parady.
Trzeba gnusnego ducha rozkomosić,
Pokrzepiać siły i sprawiać objady.
Młodzież do tańca poszła damy prosić,
A poważniejsi, wiedząc co są warci,
Stanęli rzędem do pieca podparci.

http://rcin.org.pl

A ku nim dziewic pląsające koła
W lekkim przechodzie rzucają z odmętu
To słodkie słówka, to uśmiech anioła,
To blaski spojrzeń, jak skry dyamentu.
Milszeto dary dla męzkiego czoła,
Jak liść laurowy, albo szmat patentu,
Tak się wieszają na serca gorące,
Jak drogie wstęgi i gwiazdy świécące.

Poezye takie to kości głodnemu!
Myślał Tuzinek. Wszakże sam szum młyński,
Za chléb nie stanie żołądkowi memu.
I duch téż we mnie nie jest kapucyński,
I grzészyć mogę, bom nie dawno temu
Zwiédzał cudowny obraz milatyński,
I na rok cały dostąpił odpustu:
Więc pójdę wybrać według mego gustu.

Poszedł gorące uciszać zapały.
Jakże w swych żądzach niepojęta miłość!
Ustek ponętność, i oczek postrzały
Trudną mu w sercu wznieciły zawiłość,

http://rcin.org.pl

I jakby śmiecia z głowy mu wywiały
Czerstwość Arfistki, Paraski otyłość.
Lecz w mnóstwie wdzięków i postaci tłumie
Ani się pojąć, ani wybrać umie.

Z kąta do kąta błędném wodzi okiem,
Czas mu za długi, patrzy na zegarek;
A tak go ściska coś pod lewym bokiem,
Skacze i piszczy jak na ogniu skwarek.
Wreście odetchnął, i postąpił krokiem,
A czując w głowie mętność i zagarek,
Do panny Glisty przypadł nieboraczek,
Cienkiéj jak nitka, a ostréj jak haczek.

Ta natarczywość ku pannie Gliścinie
Wszystkich balowych zdumiewa i bawi.
Bo jako mucha, kiedy w pajęczynie
Powikła łapki, a pająk ją dławi;
Tak wódz pod nożem ócz panieńskich ginie.
Rozrzuca ręce i brzdąka i prawi;
Lecz widać w twarzy, zmianach i kłopocie,
Że już po same uszy siedzi w błocie.

http://rcin.org.pl

Inaczéj ruszył Biegunek w zawody.
To się przymila jak niewinne dziécie,
To obiecuje pokazać swe płody.
Mój miły Boże! za takie użycie
Nie można żadnéj odmówić nagrody.
Zatém kobiétki, które wyśmienicie
Znają powabność i tęgość poezyi,
Gotowe nawet do saméj herezyi.

Haspirat znowu stanął zimniuteńki,
W chytrym uśmiechu zdradza doświadczenie.
Już go podobno sam wiek Bogu dzięki
Ostudził dosyć i na pokuszenie
Wodzić poprzestał. Więc bardzo malęki
Udział w skromności jego ma sumienie,
Już go nie trapią zapał ani tęskność,
Już mu się żadna nie podoba piękność.

Osioł przeciwnie; (A chociaż rzecz śliska
Mówić o takim proroku jak wiecie)
Osioł z innego brał świat stanowiska,
I cenił jeszcze jeden wdzięk na świecie,

http://rcin.org.pl

W drugim pokoju dorwał się półmiska,
A co jest tylko na stole, to zmiecie,
Szynki, wędzonki, ciasteczka i wino
Pod nosem jego jak w przepaści giną.

Inni tymczasem mając na pamięci
Dnia jutrzejszego ważne zatrudnienia,
Przysposabianiem umysłów zajęci
Ściskają ręce, czynią oświadczenia:
Aby mieć myśli szlachty po swéj chęci.
Kiedy Pan możny, i pełen znaczenia
Obok ukłonów objawi swe zdanie,
Zawsze się uda takie polowanie.

Bo [szlachta nasza kiedy daje głosy,
Popełnia głupstwa wciąż na téj zasadzie,
Że trzeba by ją ktoś wodził za nosy,
Że w wielkie domy wielki urok kładzie.
Więc kiedy chodzi o narodu losy,
Do przewodnictwa czy w boju czy w radzie,
Jakby iskrawe lalki dla dziecięcia,
Obiéra zawsze nie głowę, lecz księcia.]

http://rcin.org.pl

I wieleż jeszcze potrzeba przykładów
Podłości, przekupstw, zdrad i oszukaństwa,
By stare imię i sława pradziadów,
Łaskawość możnych i błyskotki państwa
Ocz nie ślepiły, nie puszczały jadów
Krzewiąc po sercach uczucia poddaństwa?
Aby grzeczności, prośby i objady,
Serc nie krzywiły, nie zmieniały rady?

I jakiż z tego nareszcie pożytek?
Panowie pełni dobroczynnych planów,
Bo miłosierdzie łatwe tam gdzie zbytek,
I gdzie się wspiéra kosztem wszystkich stanów.
A szlachta? Szlachcie zostaje się kwitek
Że zapłaciła za sławę swych panów,
Panów zaszczyty, pomysły i wnioski.
Szlachcic dał tylko ostatni grosz z wioski.

W czasie podszeptów, namów, przygotowań
Przeważny mają wpływ niewieście wdzięki,
Słodkie ich słówka, pełne zastósowań,
Tkliwe spojrzenia, uścisk białéj ręki,

http://rcin.org.pl

I obietnice i groźby . . Tych knowań
Któżby mógł wszystkie przezwyciężyć sęki?
Tak różną drogą i z różnych pobudek
Rozum unika sejmu jak odludek.

Nawzajem sobie postroiwszy głowy,
Ażeby jednym ozwały się tonem,
Każdy spać idzie do rady gotowy.
Uprzejmy ukłon leci za ukłonem,
A w tém z kieszeni pana tuzinkowéj
Ogromny kutas macha jak ogonem.
Biegunek wziął go na uwagę ściślej,
Zbliżył się boczkiem i w duchu tak myśli:

„Za to ci sztuczkę kochanku wystroję,
Żeś nas śród bitwy opuścił na rynku.“
W tém wepchnął rękę w kieszeń gdyby w swoję.
Lecz na gorącym złapany uczynku
Rzecze: „Przepraszam za opinię moję,
Chciałem do własnéj kieszeni Tuzinku“.
Chociaż opinia nikogo nie wini,
Lepiéj na drugi raz nie mieć opinii. —

http://rcin.org.pl

Byłto najdroższy ręki podarunek
Z międziutkiéj wełny hiszpańskich baranków,
Co w nierozdzielny związywał stosunek,
Jak w jeden snopek dwa serca kochanków.
Bo wódz naczelny za miłości trunek
Przyrzekł ją zrobić wspólniczką swych wianków;
Więc na pamiątkę dali rączka w rączkę,
W znak wzajemności ta kutas, ten sprzączkę. —

Skoro dzień błysnął, uderzono w dzwony;
Szeregiem stoją pod bronią żołniérze,
W ulicach miasta naród rozproszony
Pyta ciekawie i na domysł bierze,
Kto téż prezesem będzie ogłoszony.
Zagrały trąby, ryknęły mozdziérze,
Jedzie w złoconéj poszóstnéj karécie
Naczelnik Sejmu. Czyli odgadniecie?

Na prezesostwo Haspirata wiodą.
Lecz Babibożka chciały mieć prezesem
Wszystkie niewiasty. Więc z wielką niezgodą
Do sali obrad wleciały z kretesem.

http://rcin.org.pl

Czém rozjuszony Osiołek, jak kłodą
Cisnął o ziemię swym pugilaresem.
„Nie masz na wojnę domową lekarstwa,
Więc zdaję pieczęć mego sekretarstwa.“

Wszyscy na kwintę pospuszczali nosy,
Lecz nieustało jeszcze zamieszanie;
Więc Babibożek pieściwémi głosy
Objawił swoje cukrowane zdanie:
„Siwym niech czarne ustępują włosy.“
A i on także, wierzajcie mi panie!
Radzić i mądrze poczynać potrafi,
Lecz niech się mojéj trzyma geografji.

Zatém ucichli i w wielkim porządku
Zasiedli miejsca według rodów wagi.
Haspirat miał głos zabiérać z początku;
A choć dla świéżo doznanéj zniewagi
Ciężko na sercu było niebożątku,
Nie tracił jednak miny i powagi
Do któréj własna zręczność go wyniesła,
I tak rozpoczął z wysokiego krzesła:

http://rcin.org.pl

„O! nieśmiertelny Tuzinków narodzie!
Dziękujmy Bogu, żeśmy sie zjechali
I w posłuszeństwie i w zupełnéj zgodzie.
Krzeszmy z dusz iskry, jak gdyby ze stali.
Jakie kto tylko projekta w odwodzie
Ma w głowie swojéj, tutaj z niemi daléj.
Bo sejm panowie! to jarmark na zdania,
Każdy ma swoje jakby do sprzedania.

W nas dojrzewają przyszłości zarody,
Stańmyż się godni wielkich oczekiwań!
Na wszystkie wnioski przyzwolmy dla zgody,
Zbiérajmy laury z ciągłych potakiwań!
Nie zapomnijmy, że wszystkie narody
Nie szczędzą uwag ani dowiadywań;
I już jest temu przynajmniéj lat kopa,
Jak na nas patrzy cała Europa.

Ażeby dowieść że mądrzy jesteśmy,
Trzeba wymyśléć coś, albo i zmyśléć.
Najprzód manifest do dworów zanieśmy,
Ażeby naszą uległość określić.

http://rcin.org.pl

Potém po drzewach i płotach rozwieśmy
Spis naszych czynów, jak rybacką sieć.
Niech cudzoziemiec każdy sam przeczyta,
Że u nas rozum i przemysł zakwita."

A któryś z panów tak na to odpowié:
„I moje serce od sławy nie stroni;
Lecz że na mądrość całemu krajowi
Damy świadectwo, czyż to nas obroni?
Nam trzeba oczy zwrócić ku gminowi,
Nam trzeba ludzi do miecza i koni.
Mamy dość sławy w puściznie od przodków,
O sławie myśleć czas teraz na kmiotków.

Z kordem u boku i ręką przy kopji
Szlachta urosła. Krwią swą i potami
Odpiéra Turków i Tatarów tropi.
Broniła chłopów własnemi piersiami.
Czas już ażeby bronili nas chłopi!
Trzeba stosunek zmienić między nami;
Wszak już do naszych wchodzą powinności
Poddaństwa, służby i czołobitności. —

http://rcin.org.pl

My nawykamy dosyć do pańszczyzny,
Niechże natomiast chłop od niéj odwyka.
Więc znieść potrzeba wszystkie daremszczyzny,
Trzeba człowiekiem uczynić rolnika.
By przyszłą sławę i całość ojczyzny
Nie zwierzać chciwym rękom niewolnika.
Kiedy nam jarzma dźwigać jak najmiléj,
Niechże chłop zbiéra cośmy odrzucili."

Przeciwko temu tak drugi powstawa:
„Zostaw próg progiem a ołtarz ołtarzem!
Chłopom w obronę zwierzać nasze prawa
Jedno co wilka uczynić owczarzem.
Gdzie chłop wie, co to wspaniałość i sława?
Jemu potrzeba szkółki z bakałarzem,
Ażeby z rózgą w ręku, jak z dziecięciem,
Wprzód go obdarzył czuciem i pojęciem.

Dajmy mu wolność, pobudźmy do męstwa,
A na nas piérwszych zaostrzy swe noże:
Jeśli nam brakło środków do zwycięztwa,
Widać że takie były sądy boże.

http://rcin.org.pl

Obróćmy oczy na postronne księstwa,
Szukajmy wsparcia gdzie na obcym dworze,
A chłop tym czasem, (to będzie bespieczniéj)
Niech się okrzesze, oświéci, ugrzeczni."

„Bardzo przepraszam to go nie zbogaci,
Większa oświata to większy wydatek.
Wieśniak na swojéj ciemnocie nie traci.
Kto sprawi ziemię i rolniczy statek,
Jeżeli z chłopów będą adwokaci?
I tak już mamy uczonych dostatek
Nito do cepa, nito do lemiesza,
Lub kradnie drugich, albo sam się wiésza.

Kto będzie wszystkie ponosił ciężary?
Kto te potrzeby wszystkie zaspokoi,
Jakie oświata pomnaża bez miary?
Oświata w nędzy to ziarno rozboi.
Gdzie indziéj wasze zwracajcie zamiary!
Zbogaćcie chłopa towarzysze moi!
Jak bez trosk będzie i w pomyślnym bycie,
To sam oświatę znajdzie. — Obaczycie!"

http://rcin.org.pl

„Wyborna rada! lecz mój filantropie!
Czémto i jakto chłopa się zbogaca?
Majątki nasze oddać w ręce chłopie
Aby je cudza bogaciła praca?
Dmuchasz na zimno, a byłbyś w ukropie!
Wszakcito koła ogonem obraca;
I bez rokoszu na drodze króciutkiéj
Sprowadza wszystkie rewolucji skutki.“

„Nie tak potrzeba rozumieć te mowy,“
Rzekł młody radzca z urzędową miną.
„Wieśniaka dźwiga przemysł narodowy.
Niech wzory obcych krajów nam nie giną.
Tylko systemat wprowadzajmy nowy:
Końskie wyścigi i ludzkie kassyno;
Z tego wynikną gdyby z pączka kwiatek,
Sława, pomyślność, oświata, dostatek.“

Zgoda, więc zgoda! zawołano tłumnie
Dla dobra kraju nie szczędźmy wydatków.
Aż milo słuchać kiedy kto rozumnie
Rzecz swą wykłada. Wtém jeden ze świadków

http://rcin.org.pl

Tak znowu pocznie: „Marnością są u mnie
Ludzkie zabiegi. Ze wszystkich wypadków
Ta jedna prawda wynika konieczna,
Że światem rządzi opatrzność odwieczna.

Że losy ludów są w bożéj prawicy,
Wszyscy wierzymy. Więc znaki na niebie
Są jak oliwna gałąź gołębicy
Która ostrzega i cieszy w potrzebie.
Ja teleskopy wielkie z zagranicy
Sprowadzam. Chcę mieć gwiazdarnię u siebie.“
Szkoda pieniędzy wyrzuconych marnie,
Lepiéjby było założyć owczarnię.

Robić przymówki nie miejsce tu wcale;
Dosyć że taki uczyniono wniosek.
Wtém prezes znowu na swym trybunale
Pocznie: „Panowie! dość już było zgłosek!
Czas jest pomyśléć o jakiéj uchwale,
Aby spokojnie powracać do wiosek.
Więc zaniechawszy sporów i mitręgi,
Mówcie co wpisać mam do ustaw księgi?

http://rcin.org.pl

Zatém głosować — przystąpmy do rzeczy!
Czy znieść pańszczyznę? potrzeba, nietrzeba!
Czy stawiać szkółki albo mieć na pieczy
Dobry byt włościan? potrzeba! nietrzeba!"
Ten chce, ten niechce, ten twierdzi, ten przeczy,
Trzeba, nietrzeba, trzeba i nietrzeba,
Aż przychodziło chwytać się za barki,
Dobrze rzekł prezes: sejmy to jarmarki.

Aby uśmierzyć te krzyki i wrzawy,
Jeden się z radnych głośno mówić sili:
„Nader to trudne, nader ważne sprawy,
Aby rozstrzygać można jednéj chwili.
Trzeba namysłu, rozwagi i wprawy,
Abyśmy lekce nie postanowili.
Co wszystko mając pilnie na widoku
Narady nasze odłóżmy do roku.

Wyślijmy posłów w zagraniczne grody,
Niech z obcych trudów zbierają puścizny,
Na wynalazki zważają i mody;
I na te środki przeciwko zgnilizny

http://rcin.org.pl

Jakich użyły wsławione narody
By się uchować od parafiańszczyzny.
A na walete, takie moje zdanie,
Złóżmy się wszyscy i sprawmy śniadanie.

Nie liczcie tego do dziecinnych baśni
Że się pojmują lepiéj przy śniadaniu
Potrzeby państwa. Tę prawdę wyjaśni
Duch społeczeństwa przy głębszém zbadaniu.
Lecz by uniknąć niezgody i waśni,
Tę zachowajmy baczność w zapraszaniu,
Byśmy tam byli wszyscy jednakowi,
Jeden w drugiego sami tuzinkowi."

Tu się rzęsiste sypnęły oklaski:
Zgoda i zgoda, to mi mówca tęgi
I najuczeńszy radzca z bożéj łaski,
Wart i galonka i niebieskiéj wstęgi.
Jednym pomysłem zakończył niesnaski,
Uchwałę naszą wpisujmy do księgi.
A dla potomnych wiary i pamięci,
Osioł wyciśnie znak swojéj pieczęci.

http://rcin.org.pl

Tak się ukończył z chlubą gwar sejmowy.
Daliśmy nowe jedności dowody,
I przykład światu zostawiamy nowy,
Aby się wszystkie dziwiły narody
Że chęci nasze, wnioski i umowy
Albo większością zbliżoną do zgody
Są uchwalane, albo jednozgodnie;
Wczém wielką mądrość widać niezawodnie.

Niebawem w różne popędzili strony
Wielcy posłowie wielkiego narodu.
Ten do Paryża, tamten do Lizbony,
Ten do Londynu, ten do Carogrodu.
A wódz naczelny w boju doświadczony
Zwleka niewiedzieć z jakiego powodu.
Zrywał się niegdyś do sławnych przedsięwzięć,
Teraz dla jednéj zaniechał Muz dziewięć.

Jednak mu serce nie stwardło dla sławy.
Z tęschnotą wspomniał upłynione roki,
Gdy zbiérał wieńce z pióra i buławy.
Kazał Antkowi poznosić tłumoki,

http://rcin.org.pl

Wszystko gotować do nowéj wyprawy.
Ale mu piersi ściska żal głęboki,
Bo nie tak łatwo choć z olbrzymią siłą
Oderwać serce gdy się przykleiło.

Na pożegnanie szedł do panny Glisty.
„Mój wojowniku!“ mówiła mu panna,
„Jak już daleko będziesz, pisuj listy!
Niech każda zorza wieczorna i ranna,
Niech ci dzień każdy pogodny i mglisty,
Tak smutne będą jak smutna Marjanna!
Niech ci wiatr każdy wzdycha jak ja wzdycham,
A każdy piasek schnie jak ja usycham.

A kiedy jechać musisz już koniecznie,
Jeżeli w trudnych znajdziesz się przygodach,
Lepiéj daj pokój tam gdzie niebezpiecznie.
Na wojnę nie chódź, i nie płyń po wodach.“
Wtém go zaczęła cmokać tak serdecznie
Że mu wygryzła sińca na jagodach.
Byłaby może dożarła Tuzinka,
Lecz się wykręcił dając głową młynka.

http://rcin.org.pl

Tak uwolniony z miłości pożarów
Zabrał się szczerze do swojej podróży.
Łyknął gorzałki, dawniejszy to narów.
Pogodne niebo szczęsną przyszłość wróży,
Można nie mało oblecieć obszarów,
Bo dobre drogi, i dzień teraz duży.
Z żałością w sercu a na twarzy z sińcem,
Jechał nieborak szerokim gościńcem.

W tém dziwna jakaś zabrzmiała muzyka.
W dźwięku żelaziw, w turkocie, w hałasie
Płótnem pokryta nadciągała bryka
Drgając i mrucząc jakby na szabasie.
Na koźle żydek to cmoka to psyka,
Trzęsie się cały, to naprzód to za się,
Podcina konie i biczykiem trzaska,
A w budzie siedzi — dla Boga! Paraska.

„O niewdzięczniku! mija czasu tyle,
„Nie dałeś wiedzieć co z tobą się stało.
„Wszystkie zgryzotą zatrułeś mi chwile!
„A jam ci młodość poświęciła całą.

http://rcin.org.pl

„Zawsze przy tobie troskliwie, zażyle,
„Tak byłam szczerą i tak podufałą,
„Że uwiedziona dałam na ostatek!
„Skarby mych uczuć i panieński kwiatek!

„A teraz słyszę że któraś ci w mieście
„Głowę zawraca i serce urzeka?
„Może mi zechcesz panią dać nareszcie? —
„Tego się pewno żadna nie doczeka!
„Wszystkie łzy moje i wszystkie boleście
„Wiezę do sądu. Niech prawo wyrzeka,
„W co się też nasze obrócą bachórki,
„Chłopcy jak bębny, jak szparagi córki!

„Ja cię nauczę jak krzywdzić sierotę!
„Tobie się żenić? Jest też właśnie komu!
„Dla niéj na zawód a mnie na zgryzotę!
„I tak to wszystko robisz po kryjomu?
„Już ja ci twoją popsuję robotę!
„Albo wraz ze mną powracaj do domu,
„Albo mnie razem z sobą bierz do Francji,
„Bo łez się moich ujmą palestranci.“

http://rcin.org.pl

Poczęła szlochać i jęczyć żałośnie,
Głowę ująwszy w obydwa kułaki.
A Antek sobie, jako śniég o wiośnie,
Roztopił serce i zalał ślepaki.
Bo tak mówiła czule i nieznośnie
Że choćby chłop był już niewiedzieć jaki,
Zmiękłby od słów tych jak masło na słońcu;
Więc i Tuzinek rozpłakał się w końcu.

To wielkie serce wytrwałe na razy,
Którém gniew srogi szamotał przed chwilką,
Okropna żałość popłatała w zrazy.
A jako Gustaw nad swoją Marylką
Zdrad zapomniawszy, podstępów, — urazy.
Wszyscy szlochali głośno. Jeden tylko
Żyd nie należał do beczącéj braci,
Ale wciąż pytał: Nu! kto mnie zapłaci?

Tym czasem z wszystkich Europy końców,
Jak czarne chmury, wieść po wieści płynie
W ustawnym ruchu przesyłek i gońców.
Ten znalazł mądrość w starym pargaminie,

http://rcin.org.pl

Ten zrobił wielkie odkrycie u Dońców,
Ten taką tubę wymyślił w Londynie
Że wszystkie gardła zgłuszy i oniemi;
Ten się zapoznał z profesorem chemji.

Co gdzie obaczą, co tylko gdzie lizną,
Wnet posyłają różnémi drogami.
Ażeby z czasem dowieść gotowizną
Że parafianie nie parafianami,
Parafiańszczyzna nie parafiańszczyzną.
Wreście niebawem obiecują sami
Powrócić z taką mocą posiłkową,
Że same groźby słyszéć już nie zdrowo.

Chmury po chmurach ściągały leniwie
Częstém łyskaniem osnute jak wstęgą;
I grom odległy hucząc przeraźliwie
Zwiastował burzę i nawałność tęgą,
I drobne ptactwo kryło się trwożliwie.
Lecz aby z całą wyrazić potęgą
Tłum niebezpieczeństw i zajadłość trosek,
Przeciągam strunę do trzynastu zgłosek.

http://rcin.org.pl

Nadciągnęły krytyków niezliczone zgraje,
A każdy coś upatrzy. I jak przy pożarze
Ten temu z ręki do rąk konewkę podaje,
Tak oni wypróżniając swoje kałamarze,
Jeden za drugim ciągle i łaje i łaje.
Gdyby gadali, jużby popuchły im twarze;
Szczęściem że papiér jakiś wymyślił antenat,
A pióra mają od tych co zbawiły senat.

Tak kreczkosieja, co pilnował gleby,
Krytyka z ostrém napadła żelazem.
Jestem dość twardy, że krytyk i dwieby
Pewno przezemnie prześliznęło płazem;
Gdybym się niebył właśnie bez potrzeby
Zbytnie rozczulił nad wiosny obrazem.
Majowe słonko i śpiewy słowicze
Męzkie me serce zmieniły w dziewicze.

Więc go draśnięto prawie przy téj dziurce
W której się druga zaczyna komórka.
A jak wiadomo państwu, w téj komórce
Krew jak fontana to wsiąka to ciurka.

http://rcin.org.pl

Od takiéj rany, jak czubek na kurce,
Wzdęło się serce i o piersi szturka.
I krew mi wszystka pobiegła ku głowie,
Co się uczenie apoplexją zowie.

Wiécie zapewne czytelnicy moi!
Że gość podobny może wygnać duszę.
Lecz niech się żaden o mnie nie pokoi,
Bo kiedy piszę, to pewnie żyć muszę!
Tą razą jeszcze nie zdobyto Troi!
Ale cóż kiedy daremnie łeb suszę,
Czy napaść wstępną napaścią odpierać?
Czy się kryć z życiem czy jawnie umierać?

Do Sybillijskich ksiąg idę po radę
I taką od nich zyskałem odpowiedź:
Zabierz się krzepko i pisz Cymbaladę;
Bo kiedy Bóg sam przez skruchę i spowiedź
Odpuszcza każdą grzesznikowi wadę,
To i ty także żalu swego dowiedź.
A krytyk pomny Chrystusa przestrogi
Powściągnie język jako ślimak rogi.

http://rcin.org.pl

LEWITYK DIAKÓW*)

Piątek.

*) X. Jezuita Wójko objaśnia: Te księgi lewitskie zowią: iż wszystek urząd kapłański i lewitski, i sposób ofiarowania i rozeznawanie zwierząt czystych i nieczystych i poznawanie trądu szeroce opisują. Biblia 1820 str. 120.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Na równéj drodze z Lwowa do Paryża
Tuzinek klęczał przy stopach Paraski,
I składał ręce, jak gdyby do krzyża;
Na wszystkie święte przysięgał obrazki,
Że się dla tego publicznie uniża,
Aby na nowo powrócić do łaski.
Wczém nawet dawał dowód oczéwisty
Że już nie było w sercu jego Glisty.

Cieszył się Antek. I Paraska rada,
Że sie bohatér do rozumu kłoni,
Najprzód go okiem wątpliwém spowiada,
Potém ośmiela uściśnieniem dłoni;

http://rcin.org.pl

Wreszcie śmiech miesza z każdą łzą co spada;
Jak Świtezianka gdy twarz z wód odsłoni,
A w każdéj kropli na licu i włosie
Odbłyska radość jak słońce po rosie.

Za dobry obraz to do Cymbalady,
Albo dla niego za zła Cymbalada.
Często pomiędzy ciernie i owady
Niewinne ptaszę gniazdo swoje składa.
Więc takie w życiu zdybując przykłady . . . .
Tu już mnie krągła opuściła swada,
I wniosek zginął gdyby w ciemnym wacku.
Szukajcież sobie sęsu po omacku!

A ja powracam. Skoro, jak się rzekło,
Tuzin Parasce rozweselił oko,
Zaraz w wnętrznościach swoich poczuł piekło;
To jest zarzewie palące głęboko.
Co gdyby jeszcze dłużéj się przewlekło,
Mógłby przepłacić zdrowiem i posoką;
Więc znając siebie a chroniąc się szkody
Zaprasza piękność do bliskiéj gospody.

http://rcin.org.pl

Lecz jakby na złość w tak gwałtownéj chwili
Z wdziękami swémi droży się niewiasta,
A im mu pilniéj, im goręcéj kwili,
Tym ona w upór i dumę urasta.
Wreszcie, czy prośby nakłoniły, czyli . . .
Weszli do izby osobnéj i basta.
Więc do dni naszych od początku świata
Prawda to: nulla dat, nisi rogata.

Lecz rzekłem: „czyli“ i palec milczenia
Kładę na usta i nie śmiem dociekać.
A czytelniczki ciekawe znaczenia
Téj tajemnicy, gotowe narzekać.
Ot! różne mają kobiety zachcenia.
I nie czas wtedy odkładać lub zwlekać.
Więc ja to wszystko tłumaczę zachceniem
Z wielkim dewotek wstydem i zgorszeniem.

Jeźlim troszeczkę nieskromny, jedynie,
Przez zbytnią jasność i szczérość. A potém
Można pozwolić sobie po łacinie
Byle po polsku nie wspominać o tém.

http://rcin.org.pl

Wiém ja, że nieraz niewinnéj dziewczynie
Wpadnie do ręki ta książka nie potém;
Więc niech pomija co gorsze dodatki,
A czego nie wie, dowié się od matki.

O matki! matki! wymownémi usty
Cnót nauczacie dobrych obyczai,
Wrzaskiem głuszycie lada wyraz tłusty
I przebieracie w książkach różnych krai.
A życie wasze jest księgą rozpusty,
Przykład wasz uczy, co język zatai,
Cieszy się oko, kiedy ucho wstydzi,
Co słyszéć zbronno, to córeczka widzi.

Otóż go macie, kiedy nad morałem
Marnuje chwile na płonném dumaniu,
Oni tym czasem z najżywszym zapałem
Oddani może żwawszemu zgłębianiu . . .
Ale cóż powiem? wszak nie uważałem,
A nie śmiem ufać memu domyślaniu.
Nie wiem warunki jakie i powody,
Dosyć że punkta podpisali zgody.

http://rcin.org.pl

I oto teraz, patrzaj czytelniku!
Wyszła z izdebki ta para szczęśliwa;
Miłość ich łączy przy małym stoliku,
A nie rozdziela tylko szklanka piwa.
W prawo i w lewo płynie łyk po łyku,
Jak ze zgodnymi ludźmi zwykle bywa.
Do tego jeszcze zaprawia napitek
Mądra rozmowa, duchowy pożytek.

Lube dzieciątko! słuszne twe uwagi!
Po co po świecie jeździć kochaneczko?
Gdyby z Paryża, z Londynu lub z Pragi,
Można rozumu wywieźć choć ziarneczko;
Toćby nie brakło grosza ni odwagi,
Ażeby za nim posłać całą beczką,
A w czas potrzeby oszczędnie, roztropnie,
Obdzielać wyższe urzędy i stopnie

Jak ładunkami. A w czasy pogodne
Odebrać wszystkim i zamknąć w zbrojowni,
I w pogotowiu mieć narzędzia wodne,
Rozstawiać warty jak koło prochowni.

http://rcin.org.pl

Bo te materje palne, zgubopłodne,
Do zpopielałéj podobniutkie głowni,
Z lada podmuchu, z lada animozji,
Gotowe strasznych narobić explozji.

Niech wejdą w bliższe pisarze stosunki,
Nam nie potrzeba rozumu lecz zgody.
Ostre krytyki, to nasze ładunki;
A nasze strzelby, celne to dowody.
Grube słowniki, to nasze rynsztunki;
Więc słów nam pewnie nie braknie jak wody,
Choćby podlewać muzułmańską portę.
[Des Dichters Waffen, rzekł Goethe, sind Worte.]

W duszy méj stwórcy prawica straszliwa
Wyryła poselstw listy wierzytelne;
Niebieski ogień piersi me ogrzewa.
To mówiąc podniósł w górę ramię dzielne,
Jak po natchnienie, i napił się piwa.
O szarej gęsi pióro nieśmiertelne!
Tyś jest najlepszym duszy położniczym,
Bez ciebie rozum i sława są niczym.

http://rcin.org.pl

Niech inni z włóczęg i obcéj nauki
Zwożą do kraju dziwne kontrabandy,
Ja z téj gospody nie ruszę, dopóki
Nie grzecznisiowskiéj jak pachnący dandy,
Lecz jędrnéj jakiéj nie wykończę sztuki.
Już mam gotowy tytuł: „Zemsta Wandy."
Straszny poeto! Przez zemsty niewieście
Siebie przy głupstwie uwiecznisz nareście.

Płci piękna! wieczna jak Bóg tajemnico!
Nie rozwiązana jak Gordyjskie guzy!
Przedrzéć je trzeba. Więcéj nie rozświécą
Zrównania tego usta mojéj Muzy.
Lecz ty zrozumiesz niewinna dziewico,
Gdy dając chłopcom natrętnym harbuzy,
A najzuchwalszy jakoś niewidomie
Przedrze. . . Już milczę! bom zaczął nieskromnie.

Dziwne złączenie uciech i zgryzoty,
Ciężkiéj rachuby i lotnego szału,
Szatańskiéj złości, anielskiéj pieszczoty,
Chytréj obłudy, czystego zapału,

http://rcin.org.pl

Piekła i nieba, występku i cnoty,
Wielkich poświęceń i brudnego kalu;
Z jadem gadziny, z ponętnością kwiatka,
Synu niewieści! To jest twoja matka.

Kiedy swych piersi obnażywszy śnieżność
Wdzieje pierścienie i barwione szaty,
Nie widać tylko próżność i lubieżność;
Lecz gdy w skromności ozdobiona kwiaty
Słodką ci miłość oddaje na wieczność,
Gdy ją przyrzeka przenieść w lepsze światy:
To w ócz płomieniu taka gore dzielność
Jakbyś obaczył samą nieśmiertelność.

Wrzące objęcia, całusy ogniste
Wśród przysiąg, zaklęć, zapewnień, oznajmień,
Wzbudzają wiarę w uczucia wieczyste
Z całą rozkoszą ich słodkich omamień.
A nim pół roku minęło, o Chryste!
Ta wieczna miłość zastygła jak kamień.
O śmiechu warte ludzka okazałość!
Stałość kobieca i uczuć wytrwałość!

http://rcin.org.pl

Jam cię wynosił nad ziemskie mrowisko
W światy promienne, aż do rajskich progów.
Składał do serca jak w świętych siedlisko
Miłość wolności, i nienawiść wrogów;
A niebiańskiego boga będąc blisko,
Upajał ducha wzgardą ziemskich bogów.
A on te skarby dostawszy do dłoni
Nie pojmie, zbrudzi, wyszydzi, roztrwoni.

Długąż jest pamięć rozkoszy minionych?
Długoż łzy płyną po kochanka zgonie?
Nowy zastępca z liczby pogardzonych
Tak się po piérwszym wyda na jéj łonie,
Jak w sinym fraku i spodniach czerwonych
Ślepy Jenerał po Napoleonie.
Co tamten w duszy ubóstwiał namiętnie,
Ten brudną żądzą skala obojętnie.

Pięknąby duszę jeszcze uświetniła
Pamięć, choć sennem jest tylko marzeniem,
Lecz ty zapomniéj! Dla ciebie by była
Pamięć napasném zbrodniarza sumieniem.

http://rcin.org.pl

Niech piersi twoje milczą jak mogiła,
Bobyś bluźniła każdém twém wspomnieniem,
Tyś go niegodna mieć w swojéj pamięci,
Z miejsc znieważonych ustępują święci!

W wystygłém sercu obojętność gości,
Wiater rozszarpie ostatnie westchnienie,
Śladu nie będzie téj wiecznéj miłości!
Zginą pamiątki! spruchnieją kamienie!
Ach! bo ze wszystkich człowieczych wieczności
Jedno jest tylko wieczne, zapomnienie.
Ileż narodów w nieprzejrzaném łonie
Już pochłonęło i jeszcze pochłonie?

Ot i tak dobrze! Korowodem długim
Chodzą po świecie wesołość i żale,
Śmiech i żałoba i jedno po drugiém;
Tańce na grobach, po pogrzebach bale.
Wszystko czas swoim zaoruje pługiem,
I nowych zdarzeń zalewają fale.
Szczytne uczucia i chuci zwierzęce
Giną zarówno jak w kuglarza ręce.

http://rcin.org.pl

Ot i tak dobrze! Poklaskując światu
Skrzydło marzenia na bok mnie uniosło.
A Tuzin zwołał: a natu! a natu!
Wszystkich co mają wiersze za rzemiosło.
Do stołecznego miasta poematu
Czas moje także zakierować wiosło;
Aby obaczyć, póki serce czułe,
Te wielkie duchy zmienione w bibułę.

Sławny Lwigrodzie! Nie bierz to za przytyk,
Lecz dziatwy twojéj dziwna jest zaleta.
Kto tylko czytać umie, pewnie krytyk,
Kto tylko pisze, to zaraz poeta.
Otóż twych djaków rzetelny Lewityk
Układa dzisiaj muza indiscreta;
A ich koślawy jeniusz i podkasan
Stanie przed tobą; więc zdumiéj się Wasan!

Djaków? Zaiste, bo czyż świętokracko
Nazwisko wieszcze zhanbię i pokalam
Wami, co macie poezję za cacko?
Bo w sercach waszych lodowaty Baalam, [1])

http://rcin.org.pl

Wytępia zapał ręką hajdamacką.
Czyż z muz przybytku tych nie pooddalam,
Którzy natchnionéj przedrzeźniając prace
Są tylko istni poezji bajace?

Którzy czépiają do prozy rymiki,
Że połamana wygląda kaleka
Jak gęsto w rzędy powsadzane tyki,
Nim je chmiel majną wstęgą poobleka,
A chłód przynęci natchnione słowiki.
Ptak tam nie gnieździ i motyl ucieka.
Ni sadło, ni las, ni wiśnia, ni brzoza,
Ni woń, ni owoc, ni wiérsze, ni proza.

Jakżeż odmienne, niepodobne, inne,
Są gędźby twoje mój słowiku młody!
Gdy uderzając w strony miodopłynne,
Łzami pozdrawiasz ojczyste zagrody,
A w głowie twojéj marzenia rodzinne
Z sercem elegji, ze skrzydłami ody
Rozpala ogień wrzący zaalpejski,
Dziecko natchnienia! Kornelu Ujejski!

http://rcin.org.pl

Nie tuć przeznacza opiekuńcze bóstwo
Miejsce ku głośnéj w potomności doli,
Lecz tam gdzie chórów serafijskich mnóstwo.
Żegnaj mi zatém. Z przeznaczenia woli
Przenoszę oczy z bogactw na ubóstwo,
Na martwe głazy z urodzajnéj roli,
Na uschłe pniaki z zielonych gałązek,
Aby wykonać srogi obowiązek.

Oto już stoją, w szeregi zebrane,
Do wojskowego przeglądu gotowe,
Dusze, na wierszopisarstwo skazane,
Gdyby w mundurach, wszystkie jednakowe.
Każda z nich ciérpi, jakby ciężką ranę,
Jak straszne piekło, człeka swego głowę:
Bo w tém męczeńskiém miejscu potępienia
Odpokutuje wszystkie przewinienia.

Dziecko jasności osadzone w lochu,
Gdzie ani promień słońca nie zamruga,
Nawykłe latać, pełzasz w brudnym prochu;
Jak afrykański zaprzedany sługa

http://rcin.org.pl

Wybrydnéj woli srogiego motłochu,
Który go w jarzmach zaprzęga do pługa;
A na natchnienia porobiwszy uzdy,
Płata nim mowę na wiérsze jak w bruzdy.

Wśród tłumnéj ciżby i mętnego gwaru
Zawitaj mistrzu takowych oranin!
Liściem twych wieńców jest: Gołąb pożaru
I Haliczanka i sam Haliczanin.
Mądrze bożego używając daru
Nie oszczędzałeś estetycznych danin:
Gdy się poezja wyleni w dni jasne,
To proza piórka zbiéra[2]) (słowa własne).

A korzystając przednio z tych założeń
Takeś uczone wykierował prace,
Że twe poezje gotowe na rożeń,
A z prozy można robić materace.
Mnogie téż wydał owoce ten korzeń;
Na prosty rozum, jak kongrewskie race,
Filozoficzne gdy padną sonety:
Z mózgu ludzkiego masz zaraz kotlety.

http://rcin.org.pl

Skoro się zbliżysz, natychmiast jak trutnie,
Dźwięczą dziwacznie świeżych słówek roje,
Które myśl każdą plączą bałamutnie.
Jakby umyślnie wyszły na rozboje,
Zdrowy rozsądek kaleczą okrutnie,
Prostą rzecz krzywią i łomią we troje;
Wieńców się taką dobijając stalą,
Bo głupcy kiedy nierozumią, chwalą.

Ukaż się także z twego aureolu
Owiany dymem pochlebnych kadzideł,
Lśniący talencie jak kwiaty kąkolu,
Łudzące blaskiem pustych malowideł.
Zawsze jednaki w radości i w bólu
Czołgać się nie chcesz, nie śmiesz rozpiąć skrzydeł.
Dobra ci wolność, dobra i niewola,
Nie poznajecież? . . . .?

Chroniąc się zawad z średnim wiatrem lata
Wyżéj nad krzaki, a od dębów niżej;
Nie zasad pragnie, lecz pochwał od świata,
Cnotą nie gardzi, zbrodni nie ubliży,

http://rcin.org.pl

W mieście arysto-, na wsi demokrata,
A z pobożnisiem odżegna sto krzyży.
Gotów i ludzkość i cara całować,
Byle sie tylko od przeczeń [3]) uchować.

Z takim półduchem nawykłym pokłonów
W wieku zepsucia, ścierania i walek,
Któremu trzeba Chrystusów, Katonów,
Wchodzisz do czystéj świątyni Westalek,
Do serca Polek, by miękością tonów
Uśpić ich dusze różanym snem lalek?
Podbity naród, zajrzyj w wieków dzieje,
Gnije w pieszczotach, w pochwałach karleje.

Jakżeż zaślepić łatwo głupią rzeszę,
I dziennikarzy krzykliwych wzrok słaby,
Oto świat wielki, aż ognia z rąk krzesze,
Aż przepadają rozpalone baby [4]).
A koń skrzydlaty, jak czesał, tak czesze,
Rzuca z pod kopyt kwieciste powaby,
Pełno błyskotek dźwięcznego klekotu,
Ale brak myśli, brak siły, brak lotu.

http://rcin.org.pl

Teraz nadchódźcie sielanki i bajki!
W tak chropowatych niezmierzonych miarach,
Jakbyś miał wsadzić do złéj taradajki
I trząść publiczność po grudach i jarach.
Już nie krytyki trzeba lecz nahajki,
Jeźli czytelnik nie chce być na marach;
Bo wiersze takie jak trąbą pajęczą
Z duszy jak z muchy każdy dech wymęczą[5])

Pajgertto Józef, nadto Kalasanty.
Niema nic nad to. Bo to wszystko jedno
Imię, przezwisko, cymbałki, kuranty,
Nie dadzą rady z jego głową biedną,
Chybaby nowy cud spłatał Jan Kanty;
Ale dotychczas to tego nie widno.
Zawsze jak zawsze, bo w każdéj książeczce,
Pusto jak w stepie, a ciemno jak w beczce.

Nawet to dzieło wykonane spółką,
Bo nie sam Józef Pajgert et Compani,
Pisał go jeszcze Witalis z Kukułką[6])
A myśl podała jakaś ładna pani.

http://rcin.org.pl

To dzieło nawet jest jak uschłe ziółko,
Chociaż bez życia, to kolcami rani,
Bodziakiem zwą go zwykle botaniści,
A osły tylko rade z jego liści.

Brawo lektorze! którego powieka
W tém słów mrowisku przetrwała w spokoju.
Bo duszę poznać można jak człowieka
Po ulubioném jedle i napoju;
Ludziom potrzeba owoców i mleka,
Nierogaciźnie żołędzi i gnoju;
A duchy, które wiersz Pajgerta karmi,
Głupsze od głupców w .... armji.

Sławny ci kiedyś postawią nagrobek,
Który treściwie cały żywot skréśli:
Wiązanka siana i maleńki żłobek.
Ileż to uczuć obudza i myśli!
Wszak gdy się boży narodził parobek,
A mędrce wschodni odwiédzać go przyszli,
Tych sprzętów święte tykały rączęta,
U stóp klęczały nabożne — bydlęta.

http://rcin.org.pl

Teraz wy równi w zasługach i chwale,
I w locie skrzydeł i w chyżości pięty,
Coście Szyllera męczyli wytrwale,
Jakby na sławę jego duch zawzięty.
Was tu przyzywam Wężyku Rafale!
I Duklaninie, Chłędowski Walenty!
Przy jednym dyszlu jest godna was praca,
Wart Pac pałaca, i pałac wart Paca.

Byczeto zdrowie miała Lwowska Pszczoła,
Że nie uległa pod strasznym napadem,
Kiedyś Walenty rzucał z twego czoła
Ciągle nowémi trupami jak gradem,
Mrożąc i niszcząc.[7]) Nawet życia szkoła[8])
Jest wzorem śmierci, martwości przykładem.
Orfeusz śpiéwen ugłaskał Cerbera,
Tybyś zaziębił w piekle Lucyfera.

I wieczny ogień ostudził troszeczki.
Bo w ręku twoim każda życia krasa,
Jak za dotknięciem czarownéj różeczki,
Więdnie, blednieje, marznie i zagasa.

http://rcin.org.pl

Gdybyś zapragnął krótkiéj przejażdżeczki
Wstępując w ślady Homera i Tassa,
Wielkąby radość sprawiły twe czary,
Studząc spragnionych potępieńców żary.

Jak niegdyś Chrystus wstąpiłbyś do piekła,
By grzészne dusze wybawić z płomieni.
Ale uważaj! aby nieuciekła
Książeczka rymów z uczonéj kieszeni.
Na tę potęgę wróżka cię urzekła,
Bez tego gusła do płonących cieni
Nie mógłbyś nawet powiedzieć dwóch wiérszy,
Brakowałoby końcówek raz piérwszy.

Kogoż tam Pegaz osadza na trawie,
Sam przepadając, jak balon w obłoku?
Godności twojéj tutaj nie wyjawię,
Bo potém koźle ustąpiłeś kroku
I poprzestałeś na téj skromnéj sławie,
Ażeby imię z nazwiskiem co roku
Zwolna ruszało jak pielgrzym na byku,
Choćby w rolniczym tylko tygodniku.

http://rcin.org.pl

Z kolei lecą jak roje komarów,
Rościszewskiego piosnki i ucinki;
Poczciwy ojciec nie oszczędzał darów,
Pisał daleko do Hanki i Hlinki,
Aby mu przysłać parę okularów,
A płodem jego grubsze upominki.
Jakoż im przyszła sława z zagranicy,
Jak w pudle, w czeskiéj zwinięta Maticy.

West i Ost także trąbił bez ustanku
Na cztéry wiatry całémi piersiami,
Aż do nas doszło pewnego poranku
Że taki mędrzec mieszka między nami.[9])
Czy już oleju zabrakło im w dzbanku?
Czy mydlić oczy chcieli gazetami?
Choć nieurodzaj, to wierz gospodarzu
W obfite żniwo, bo jest w kalendarzu.

I ty tu jesteś, coś w Orędowniku
Miotał się, targał, tłukł jak opętaniec,
Jak gdyby dusza twa w każdym wiérszyku
Świętego Wita odbywała taniec.

http://rcin.org.pl

Kryjesz nazwisko twoje męczenniku!
I sprawiedliwie, bo to nie kaganiec. [10])
A Chrystus tylko o świetle nas uczy,
Aby go nie kryć przed ludźmi do kuczy.

Teraz wrzaskliwa płaczko pogrobowa
Przybywaj blada Andromacho Miéra,
Który dowodził przez czyny i słowa,
Że vana sine viribus est ira.
Łajał aż brzydko, niech Pan Bóg uchowa,
Na wszystkich krzyczy, odgraża i gdéra.
Ursyn to fuszer nie śpiewa, lecz kwika, [11])
A nie był godzien rozdjąć mu rzemyka.

Daléj w nieładzie cały parnas lwowski,
Niedołężności dowód i mitręgi:
Walenty Górski, Stanisław Jaszowski,
August Kretowicz, Karpaty [12]) i Męgi [13]),
I nad kim tylko rozgorzał gniew boski,
I kto chciał sprawić publiczności cięgi,
I najgłośniejsze głupstwu dane salwy,
Fraszki nie fraszki, z Korduby Gonsalwy. [14])

http://rcin.org.pl

Między te płowe i bez wieszczeń wieszcze,
Czyż niegodnego tak wielkich opisów
Ciebie tych pieśni twórcę nie umieszczę?
Jeźli twe wiérsze cisnąć do sto bisów,
To ich dla tego nie są lepsze jeszcze,
A prawda wyjrzy i z potwornych rysów;
Ale już na tém niech zmilknie twój Satyr.
Gdzieśmy stanęli i gdzie nasz bohatér?

Chciéj mi przypomnieć czytelniku luby!
Bogiem a prawdą, bez twojéj pomocy
Trudnoby było odpytać się zguby,
Choć nawołując aż do późnéj nocy,
Jak psa gończego głosem silnéj tuby.
Bo gdy myśl rącza z méj głowy, jak z procy,
Wypadła nagle i przeszkody trzaska,
Gdzieś mi zginęła nie myśl, lecz Paraska

Razem z Tuzinkiem, a mówiąc nawiasem,
Miejsce już po nim zastyga w gospodzie.
Czy dzieła swego dokończył tymczasem?
Czyli poczuwszy, że mój wiérsz go bodzie,

http://rcin.org.pl

Aż za dziesiątym opiéra się lasem?
Ale ja jestem niezmęczony w chodzie,
Pójdę dowiedzieć się od panny Glisty,
Bo właśnie jakieś odebrała listy.

Najszczérszy zamiar pojąć cię za żonę,
Wyrok przeznaczeń okrutnie niweczy;
Bo przeznaczenie chociaż nieproszone
Zwykło się mieszać między ludzkie rzeczy.
Kornie cierniową przyjmując koronę,
Więcéj nie piszę. Bo już jak bóbr beczy,
I ostry sztylet czuje w każdém słowie
Wierny twój sługa, Tuzin w Tuzinkowie.

Wystawcie sobie okropność téj chwili,
Ten czarny smutek, troskę nieustanną,
Kiedy ostatnia nadzieja omyli
W najszczérszéj chęci przestania być panną.
Ostatnia? Błądzę! wszak i dla badyli
Dana jest przyszłość. Utłum łzy Marjanno!
Uczą przykłady że wieniec mirtowy
I siwe nieraz uzieleniał głowy.

http://rcin.org.pl

Poczuwszy w miękkiém sercu postrzał taki,
Glista się wije, wyciąga i blednie,
A jakby wszystkie djabelskie przysmaki
Trzymała w ustach, i żuła na przednie,
Tak pokrzywiła twarz w dziwne zygzaki,
Odważa w czole myśli niepoślednie;
Wreszcie jak wzdęty pęchérz, kiedy pęknie,
Klasnęła śmiechem głośno i nie pięknie.

O wielki głupcze! wyskoku szaleństwa!
Sądzisz, że będę rozpaczać za tobą?
Uwalniam, chętnie uwalniam z małżeństwa!
Miałam cię moją zaszczycać osobą,
I wynieść z prochu w wyższe społeczeństwa,
I uroczystszą przyodziać ozdobą,
Jak powiędniałe wierszokletów liście,
A teraz kurtę skroję oczéwiście.

Zatém zerwano, i Paraska górą,
Ale Tuzinka nie ma jak nie było.
Z rozwartém dzióbkiem milczy moje pióro,
I czytelnikom już czekać nie miło.

http://rcin.org.pl

Taki mi zawód zrobić! o naturo!
Jeźli gdzie zginął, wszystko się skończyło.
I koniec wiérszy byłby w téj powieści,
Jak często bywa, nie na końcu treści. —

http://rcin.org.pl

ROZGARDYASZ

Sobota.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

rozlicznych krytyk tych moich poezyj
Wielka na świecie powstała wątpliwość,
Czyli też autor nie szérzy herezyj?
Zapytać radzę jego świątobliwość,
Aby bez boskich i ludzkich praw lezji,
Obudzać można wstręt albo życzliwość.
A ja tymczasem do mych ideałów
Wracam, i daléj opiewam cymbałów.

Mówcie, czyż przedmiot to nie narodowy?
Czyż do serc waszych odnosząc me pieśni
Czyż czyny wasze malując i głowy,
Czyż opiewając was, moi współcześni,

http://rcin.org.pl

Mógłem się lękać krytyk lub obmowy?
Być zapoznanym, to jest najboleśniéj!
Wszakci zwyczajem mych przodków poetów,
Publicznych ludzi robię z ciemnych kretów.

Różne uciechy i różne roboty
Nastręcza ludziom nasz światek malęki.
Temu się ciche podobają cnoty,
Temu moc duszy, temu ciała wdzięki.
Ten lubi worek, tamten papieloty.
A ja to wszystko co można do ręki . . . .
Cicho! bo nerwy zadrgają jak listek,
Idealistów i idealistek.

Gdzieżby duchowość była w takim razie,
I owych zalet niezliczone szyki,
Które kochanek powtarza w extazie?
A których pełne są tylko słowniki,
I usta kobiet? O dziwny obrazie
Dziwnych podobieństw! Do jednéj rubryki
I romantyków kłaść i romantyczność,
I filologów i filologiczność.

http://rcin.org.pl

A tu jak na złość w całym poemacie,
Ani chodziło o nich ani chodzi.
Bo pieśń piątkową jeźli pamiętacie,
To nam gdzieś zginął Tuzinek dobrodziéj.
W którym jak zwykle w pseudo-demokracie
Każde prawidło najszczérszy wstręt rodzi;
Więc Grammatykę, jéj wzory i spadki
Ma zą tyranią i duchowe jatki.

Nadto przez dziwną duszy niestateczność,
W umnictwie przyjął klasyczne zasady.
Prawda! wiecznego nic niemasz prócz wieczność!
Więc mu przebaczam niestałości wady.
Zwłaszcza że ludzkiéj natury konieczność
Zwykła prowadzić na ubite ślady,
A myśli także zatracić się mogą,
Jeźli publiczną nie pojadą drogą.

Dla tych więc przyczyn ducha swego dzieli,
I niechce reguł i niechce wybryków.
Ma filologów za ciemiężycieli,
A romantyków za awanturników.

http://rcin.org.pl

Gdy tym pomysłem głowa się ocieli,
Łatwo moralnych dochować się byków,
Których myśl tępą, duszę obojętną
Cechuje mierność, jak folwarczne piętno.

Później opowiem i zkąd i którędy;
Dość że Tuzinek dopadłszy szłapaka,
Uganiał na nim tędy i owędy,
Srodze ostrogą żgając nieboraka.
Czasem potknięcie wstrzymało zapędy,
Bo mu na głowę spadała kułbaka.
I tak ściągnęli jakoś pod Dupliska,
Wioska nad rzeką takiegoż nazwiska.

Ztąd nie daleko i Manasterzyska,
I Jagielnica, kraj kukurydziany.
Z pianiem koguta dźwięk tego nazwiska
Ma podobieństwo. Lecz filolog znany
Innego nadto wniosku nie wyciska:
Że kukurydzą kapłon nadziewany
Całego rodu kurzego jest chlubą;
Co wspomnieć miło a doświadczać lubo!

http://rcin.org.pl

Z resztą odmiennych kształtów i własności
Jest Kukurydza i ten Kukuryku.
Lecz powracajmy! Dość téj uczoności!
Tuzin, jak rzekłem, jechał na koniku;
Lecz zapomniałem! Obok jegomości
Siedzi Paraska. Tutaj czytelniku,
Zamykaj oczy, a słuchacze mili,
Zatkajcie uszy byście nie zgrzészyli.

Święci ojcowie, uczeni prałaci,
Śród ciężkiéj pracy i trudnéj mozoły
Opisywali siłę i postaci,
I każdy rodzaj téj moralnéj smoły
Nazwanéj grzéchem. Bezżenni, żonaci,
Trzéźwy, pijany, smutny i wesoły,
I młody grzészy, grzészy i siwizna;
Ale najcięższym grzéchem jest golizna.

Golizna, mówię, gdziekolwiek się spotka,
Czyto w kieszeni czyli pod kieszenią,
Brzydka czy piękna, czy gorzka czy słodka,
Czy ją duchowni czy świeccy wylenią,

http://rcin.org.pl

Xiądz Jezuita czy panna dewotka;
Dość że nią zgrzeszyć można jak pieczenią.
A tu Paraska Tuzineczka podle,
Bez amazonki i na męskiém siodle.

Na taki widok, aby wywietrzały
Brzydkie pokusy co do krwi się wkradły,
Przyzywam w pamięć chemji system cały.
Więc duszą kwasy i gazy owładły,
Stają przed oczy uczone foliały,
A wszystkie ciała w pierwiastki rozpadły;
Wszystkie ponęty i urocze blaski
Mienią się w wiatry, w wilgoć albo piaski.

Skrzętne powietrze, jak natrętny służka,
Rozbiera z sukien i z węzłów roztwarza,
Aby się Życie pokładło do łóżka
Z cztérech deszczułek w sypialni smętarza.
Słudze takiemu bogdaj spuchła nóżka!
Ledwo ubierze, ledwo poobdarza,
Już zaraz nagli i nalega wiecznie,
Aby, jak dowiódł Bako: mrzéć koniecznie

http://rcin.org.pl

Trzeba umierać! Lecz żyć można dłużéj,
I od Adama który żył jak dziécie,
I od Noego który czołen duży
Zbudował, chroniąc uczenie swe życie;
I od Greczyna co za modłę służy
Naszym lekarzom: bowiem przez użycie
Zaklęć i ziołek, i soli i kwasu
Tęgo się śmierci odgryzał do czasu.

Krzepimy umysł mozołą i potem,
Za wiedzę dniami płacimy żywota;
Lecz jak się dusza silnym wzniesie lotem,
I dojrzałością z okowów rozmota,
Wtedy nas wiedza zapłaci żywotem.
Sięgnie oczyma za wieczności wrota,
I tysiąc nowych wynajdzie sposobów,
Aniół światłości na mocarza grobów.

Nieśmyż duchowi to życie w ofierze,
Które rozpada za lada powiewem.
A jak ten więzień męskich sił nabierze,
To nas powiedzie z tryumfalnym śpiewem

http://rcin.org.pl

Do tego drzewa co Cherubin strzeże,
A które pismo zowie: życia drzewem.
Jakżeż używać i żyć będzie słodko,
Gdy obaczymy że wieczność nie plotką.

Wierzcie mędrcowie! nie obala wcale
Teorji mojéj smutne doświadczenie:
Że jak liść z drzewa, jak po falach fale,
Po pokoleniu ginie pokolenie.
Tych co w sromocie i tamtych co w chwale,
Równo zabiera nicość i milczenie;
A żaden jeszcze nie wzniósł się tak górnie,
Aby nie skończył tak jak kończą durnie.

Ale Tuzinek by w śmierci godzinie
Inkonsekwencyj nie doznał zarzutów,
Skończy jak zaczął i mądry nie zginie.
Nawetby djabeł wiele schodził butów,
Nimby mózg w jego wynalazł czuprynie.
Głowa się trzyma jak garczek śród drutów,
Choć okopcona, rozstrzaskana cała,
Przecież gotuje: książeczkę wydała. —

http://rcin.org.pl

Gdy go szukałem, uwijał się gracko.
Dał najprzód nurka jak spłoszona łyska,
I oto odbył podróż literacką.
U Kamieńskiego broszurkę wyciska,
I już z Poznania wraca z swoją pracką.
Złożona w pliki, związana w pośliska,
Caluchna w bryczce, leżała edycja.
Zgadnijże teraz! większa erudycja

W głowie czy w bryczce? Bo zwykli uczeni
Mądre cytaty spisywać do teki,
By nie w pamięci mieć je lecz w kieszeni.
Ztąd się chodzące robią biblioteki.
A w zemście Wandy jak w Noego sieni,
Wszystkie zwierzęta są i wszystkie wieki:
Lotne Bandase, Krokodylskie brzuchy,
Rośliny, Markiz, O! i uczonych duchy.

Na takiém dziele, odważny z natury,
Siedząc Tuzinek rozparty wygodnie,
Niedziw że nosa zadzierał do góry.
Ale nos zaraz naśladują spodnie;

http://rcin.org.pl

Bo kiedy Jowisz robi sobie chmury,
A niezważając czy pięknie czy modnie,
Nawet u fraka axamitny kołnierz,
Wypiął się dumnie i stanął jak żołnierz.

A fontaż chustki wsparty na ramieniu,
Z wielką uwagą dozierając z boku,
Bardzo się dziwił bożemu stworzeniu,
Co całą mądrość swoją ma w tłumoku,
A cały tłumok znowu ma w siedzeniu,
I straszném drganiem podrzuca co kroku.
W górze twarz ludzka i nos jak trociczka,
A wszystko razem jakby człowiek-bryczka.

To dziwne zwierzę, jak trójca brahminów,
Miało trzy głowy. Bowiem na koziołku
Antek do wielkich przewodniczył czynów.
A przy Tuzinku w gwieździstém naczołku,
W tęczach z jedwabiów, kwiatów i muślinów,
Ty nierozdzielny podolski aniołku!
Wierna Parasko, wspólniczko podróży,
Pysznie wychylasz z szlarek nos papuży.

http://rcin.org.pl

Tak wszyscy razem wlekli się i tłukli,
Skalną uboczą małéj górskiéj rzeki.
Woń balsamiczną z umajonych pukli
Roznoszą w koło jodły i smereki.
A Antek konie skierował do Dukli.
Wiedział albowiem że stąd nie daleki
Dwór który wodza artylerji mieści,
Jednego z pierwszych na polu boleści,

Bo kiedy droga wypadła tamtędy,
Rad był Tuzinek z owéj sposobności,
Ażeby uczcić należnémi względy
Męża tak wielkich zasług i zdolności.
Chciał przytém dawne wzniecając zapędy
Zbudzić z letargu, wywieść z nieczynności,
A swojém dziełkiem i swoją wymową
Do nowych czynów podżegnąć na nowo.

Więc jak na obchód spieszył uroczysty.
Już tylko góra dzieliła i parów.
A nad tą górą tlał wieniec ognisty,
Zachodnie blaski ciskając do jarów

http://rcin.org.pl

W gęstwiny ogień rozsypał rzęsisty.
Jakby tajnémi zaklęciami czarów
W nieścigłym locie schwytane łyskanie,
Do chmur przybite drgało nieprzerwanie.

A z drugiéj strony w dolinie głębokiéj
Po nad wioskami widnémi w półkole
Gęstych się dymów rozwlekły obłoki,
Jak gdybyś w morzu obaczył na dole
Przedpotopowe chaty i widoki,
Ludzi chodzących, urodzajne role,
Łany ze zbożem, kwitnące ogrody,
Wonne i świeże pod nurtami wody.

Na dnie tych głębizn i dziwnych topielisk
Zajękły dzwony i trąby zagrały.
Sterczy karawan jak śmierci obelisk,
A przy nim wieją, jakby skrzydła chwały,
Długie chorągwie. I jak z oparzelisk
Błędne ogniki, pochodnie zatlały.
I chór w ornaty czarne przyodziany
Pogrzebowémi zanucił organy.

http://rcin.org.pl

Podbiegł Tuzinek i oczom nie wierzy.
Na trumnie ujrzał napisy i znaki
Najdzielniejszego ze swoich rycerzy.
Toż przywitanie? pocałunek taki
Jam ci wiózł z dala? I włos mu się jeży,
I tracił zmysły. Więc zażył tabaki;
Bo byłby zemglał na tę wieść fatalną;
Haspirat umarł śmiercią naturalną.

Marnością sława! marnością jest życie!
Tobie waleczny, coś gardził obawą,
Tobież przystało w łóżku jak kobiecie!
Czekajcie ludzie! niech uczczę rozprawą!
Oto przed sobą Tuzinka widzicie!
Niech dłoń ta która władała buławą,
I jeszcze włada, zamknie mu powieki.
Niech go te usta w późne wyślą wieki.

On! on! on! Ale żal mi słowa tłumi.
Niechcę bezwstydnie okłamać publiczność.
Kto go znał tylko, pewno mnie zrozumie,
Do grobu idzie sama estetyczność,

http://rcin.org.pl

Na całym świecie nikt teraz nie umie
Pojąć dzieł moich użytek i śliczność.
On! czyliż warto lata pędzić w trudzie,
Jeżeli tacy umierają ludzie?

Strasznato strata, i żal jest bez granic!
On tylko jeden . . . Wielki nieboszczyku!
Kiedy me pisma wszyscy mieli za nic,
On tylko jeden w Lwowskim Pamiętniku
W osimset którymś . . . Prawdy namazaniec!
Nie szczędził pochwał i zachęt bez liku.
W tysiąc osimset . . . . Boleść nie pamięta.*)
W nim tylko miały podporę talenta.

Płaczcież przytomni! Niech myśl we łzach tonie!
Płaczcież przytomni! Niech jęk słowa głuszy!
W tém Antek z kozła wyskoczył przed konie,
I naręcznemu wczął naciérać uszy.
Bo czy go długie znużyły pogonie,
Czy go przejęła mowa aż w głąb duszy;

*) I nie dobiera rymów.

http://rcin.org.pl

Upadł przy dyszlu, o więcéj nie pyta,
Rozdyma chrapy, wyciągnął kopyta.

A konwój był już za mówcą daleko.
Antek używa to słów, to harapa;
Wreście zajęczał z zwilżoną powieką:
Panie! najlepsza odeszła nam szkapa!
Tego co urzekł, niech djabli urzeką!
Zdechła! ach zdechła! i już ani sapa*).
Trzebaż nam było jeździć w taką drogę
I taki ciężar walić na niebogę?

Tuzinek jednak w uniesienia szale
Ciągnął rzecz daléj: Zawodźcie przytomni!
Wytrwałość w pracy, siła przy zapale!
Bystrość i ogień kto sobie przypomni!
W tém Antek przerwał: Prawda, prawda, ale,
Nie takby marnie, gdyby trochę skromniéj
Ciągnęła . . . Czém ocucony wyraźnie
Tuzinek z gniewem ofuknął go: błaźnie!

*) Prowincyonalizm zamiast sapie.

http://rcin.org.pl

Ale co gorsza! zdechłego kolega
Niechce odstąpić krokiem nieboszczyka.
Daremnie Antek prosi i nalega,
Słów nie żałując, nie szczędząc biczyka.
Już on się teraz pewno nie rozbiega!
Tak go katować, to srogość jest dzika.
Wszak nadto było na obu ciężarów,
Bryczysko samo waży z ośm cetnarów.

Cóż tedy począć? Jakże jechać daléj?
Wyjęli z bryczki pakiet po pakiecie,
I na sam środek konia przypasali.
Tuzinek z przodu usiadł mu na grzbiecie,
Paraska z tyłu. I z wolna jechali.
Antek na plecy wziął różne rupiecie.
Co wszystko razem tak dziwnie wygląda,
Jak okręt puszczy, jak garby wielbląda.

O! Zemsto Wandy, jakże mścisz się srogo!
Ranisz międziutkie kolanka Paraski,
Szturkasz Tuzinka i przejmujesz trwogą
Józefa cieśli, gdy Egipskie piaski

http://rcin.org.pl

Zwiedzał wygnaniec ze swoją niebogą.
A skrępowany koń w liczne przepaski
Chwieje się w chodzie, i w téj niepewności
Grozi upadkiem całéj uczoności.

Tymczasem słońce nie czekając dłużéj,
Kładło się w świrków kirowe posłanie.
Wędrowców naszych otaczał las duży,
Z gęstwin powstawał tuman po tumanie,
I noc nareście kładąc kres podróży,
Otwiera swoje bezdenne otchłanie.
Nastała cisza w lesie i w parowie,
I było ciemno przed głową jak w głowie.

Sercami widma owładły i strachy.
Niewiasta płacze, mężowie krzyczeli.
Antek opuścił tłumoczek z pod pachy,
Bo ujrzał duszę Haspirata w bieli,
Czyniącą ciągle na prawo zamachy,
Gdzie jasny promień stroskanych weseli.
Zatém przez chrusty i krzaki najgętsze,
Tamtędy kroki zwracają czém prętsze.

http://rcin.org.pl

Znać opuszczone było to ognisko,
Bo na około i pusto i cicho.
Ale Paraska przystąpiwszy blisko
Pocznie się żegnać. Święta Patronicho!
Święta Parasko! co za widowisko!
Czylito jawa? czy tumani licho?
Na macie z leśnych utkanéj rogożek,
Spał jak zabity piękny Babibożek.

Zatém go budzą, a pośród przywitań,
Jak z procy słowo leciało po słowie,
Od objęć, wspomnień, przytoczeń i czytań,
I opowiadań aż mąci się w głowie.
Tuzinek na raz po sto dawał pytań:
Skąd się tu wziąłeś? Co robią posłowie?
Od dni rozdziału druga idzie jesień!
Czy niemasz jakich z za morza doniesień?

Czy Długoszyjka o Tubie nie pisze,
Którą w oxfortskim uniwersytecie
Robią tak głośną że świat rozkołysze?
Czy wzmianki o tém nie było w gazecie?

http://rcin.org.pl

A Babibożek splunąwszy: „Ot słyszę
Że nawet głupstwo większe w większym świecie.
Płonne nadzieje, zawodne rachuby,
Bo wiatru nawet nie będzie z téj tuby.

Przecież w Oxforcie!.. Ej! śmiéj się mój bratku!
Wszystkoto jedno co i w Kołomyi,
Bo czy na śmieciu, czy w złotym opłatku,
Błoto jest błotem. A choć do niczyjéj
Głowy nie patrzę, wiem że jak woń w kwiatku,
Tak rozum w duszy. A właśnie w Anglii
Męczą się próżno, nagradzają drogo,
Zapachu Daliów nauczyć nie mogą.

No! rzekł Tuzinek, a tenże paryski
Zwiedzacz Dawida pracowni chemicznéj?
Jakto? więc nie wiesz jakie odniósł zyski?
Ten człowiek w mózgu ma błąd organiczny.
Zamiast dozierać retory i miski
Dowodzi, zawrót cierpiąc polityczny,
Że Pan Bóg chłopstwo stworzył do pańszczyzny,
I że w adresach zbawienie ojczyzny.

http://rcin.org.pl

Ależ darujesz! Czyliż mamy znosić
Krzywdy bez skargi i bez użalenia?
A kiedy męczą, nie możnaż się prosić? —
— Co? do nieszczęścia pragniesz upodlenia?
Już tych przedstawień i próśb było dosyć!
Najlepszą skargą jest skarga milczenia.
Gdy gwałt uciska albo przemoc boli,
Trzebaż się jeszcze hańbić z własnéj woli?

Toż sławny naród, to plemię orężne,
Co we krwi bratniéj, po bratnich mogiłach
Idzie wylewać płacze niedołężne?
A z zemstą w sercu, z kipiącą krwią w żyłach,
Pisze supliki o zyski pieniężne!
Do wstępnéj walki braknie mu na siłach,
Do wytrwałości odwagi mu braknie;
U nóg morderców miłosierdzia łaknie.

Ma jak zasłużył. Jeźli z dumą, z cześcią
Cierpieć nie umie, niech cierpi w sromocie,
Niech z każdą klęską i z każdą boleścią
Idzie całować stopy, aby w pocie

http://rcin.org.pl

Żebrząc litości drżał przed każdą wieścią.
Niech znosi zniewag i poniżeń krocie.
A koniec końcem wypadnie z procesu,
Że tak z adresem jak i bez adresu.

Tuzinek oczy wyszczerzył jak zając,
I w osłupieniu słuchał. Wreście pocznie
Na pół dowodząc, na pół urągając:
Pośród tych lasów zdziczałeś widocznie.
Gdzież te zasady, które wyznawając
W mieście, walczyłeś? Gdy dusza wypocznie,
Nabiérablasku i nowéj ochoty,
A twoje myśli jak zdmuchane knoty

Dymią i kopcą i swędzą zmiennictwem.
Wszakżeśmy wspólnie obierali posłów!
Sam się szczyciłeś także posłannictwem;
A teraz wszystkich ogłaszasz za osłów,
Których nabytkiem i całém dziedzictwem
Są puste wiatry. Prawdziwie że do słów
Twoich przystają pomysły nieczyste,
Czy nie wyszedłeś jak na kommunistę?

http://rcin.org.pl

Nie traćmy ducha, choć ważne zamiary
W świat nasz roznoszą. Choć nieubłagana
Śmierć nas przerzedza, to nie traćmy wiary!
Jeszcze nas czeka sława i wygrana,
Przywołam jeszcze pod moje sztandary.
Mam broń potężną. Może ci nieznana
Jest Zemsta Wandy? Zaraz cię przekonam,
Jak nieprzyjaciół zgromię i pokonam.

Poznawszy z gestu na co się zanosi,
Chciał Babibożek uniknąć téj klęski.
Więc złożył ręce i Tuzinka prosi,
Ażeby wsunął swój oręż zwycięzki
Nazad do pochwy. Bo, jako sam głosi,
Miecz to na wrogów. A taki duch męski
Nie wyda człeka bez winy i skazy
Na oczéwiste męczarnie i razy.

Ale Tuzinek nie słucha przestrogi,
Otworzył książkę, do ognia nachyla,
Duszę słuchaczów kładzie pod batogi,
Przybrał twarz ważną i piersi wysila,

http://rcin.org.pl

Jak . . . . . kapral kiedy srogi
Wyrok wypełnia. Uderzy i chwila
Znowu przestanku. Powoli, z przyciskiem
Wierszem po wierszu smaga jak biczyskiem.

Lecz Babibożek nie był bity w ciemię;
Bo obaczywszy że już niema rady,
Że ciężkich nudów przygniata go brzemię,
Że go oblazły wiérsze jak owady:
Zaraz jak długi kładzie się na ziemię,
Ziewnął raz, drugi, i już wszystkie ślady
Życia ustały. A duch z ziemskiéj kaźni
Szybko uleciał w światy wyobraźni.

Antek zaś dawniéj takiego rozumu
Dowiódł. A ważne mowy opuściwszy,
Zebrawszy liścia i zielska i rumu
Na leśną pościel, legł, uszy uściwszy,
Brzuchem do góry, dodając do szumu
Sosen przygrywek chrapów nienajtkliwszy.
Znużony dziennym trudem i mitręgą,
Nie pragnie wygód, a zasypia tęgo.

http://rcin.org.pl

Paraska znowu na mszystym trawníku
Szuka spoczynku. Powiązała pręcie
Gęstéj leszczyny; i jak na sienniku
Podaje kibić w majowe objęcie,
Głowę zwiesiwszy w upiętym szaliku.
Tylko Tuzinek nie śpi. A zawzięcie
Czytając daléj, wciąż daléj, nie baczy
Godzin północnych i śpiących słuchaczy.

Tak go brzask zastał, a zbudzone licznie
Zagrały w koło chóry świegocące.
Rumak z pakunkiem, leżąc estetycznie,
Gryzł od niechcenia murawę na łące.
A Babibożek przespawszy się ślicznie
Zwolna otwierał powieki drzymiące,
I widząc wodza walczącego chrobrze
Wciąż potakiwał: to dobrze! to dobrze!

Cóż, nie mówiłem? Wszyscy pokonani,
Wołał Tuzinek, ścierając pot z lica.
Niełaska pańska i to może zgani?
Może to dzieło niegodne szlachcica?

http://rcin.org.pl

Możem na próżno jeździł jak cygani,
Których tańcząca żywi niedźwiedzica?
Możem jak nieuk łykał obcych granic?
Poselstwa wszystkie i podróże na nic?!

Nasze zabiegi i prace i zmowy,
W wiatr się obrócą i skończą na niczem?
A otom dzisiaj zgromadzić gotowy
Dzielne rycerstwo przed mojém obliczem,
I wszystko przyspiać do wyprawy nowéj.
Przyszłość mniéj ciemna, szczęście mniéj zwodniczem
Przy takich środkach. Daléj za mną w szranki!
Zdobywać skroniom nieprzewiędłe wianki!

Niech pierś ożywi niebiańska otucha!
Chódźmy natychmiast roznieść hasła wojny.
Słów tych niechętnie Babibożek słucha,
Zatém przerywa. Nie tylko mąż zbrojny
Zwyciężać może. Bo różne są ducha
Siły i drogi. Ja jestem spokojny
I chcę pracować odtąd własną głową,
Na własną sławę nie na Tuzinkową.

http://rcin.org.pl

Tyś nawykł kłótni, lecz nie koniec na tem.
Stosujmy pracę do wymagań czasu.
Jak ty hufcami, tak ja systematem
Dowodzić mogę. Bom nabył śród lasu
Wielką naukę: że trzeba ze światem
Być zgodnie, grzecznie, bez gróźb i hałasu.
Siła odstrasza a krytyka tłumi,
Niech każdy robi swoje jako umie.

Bo jak w salonie, gdzie w skutek ogłady
Wszyscy się znoszą i dla przyjemności
Nawzajem sobie pobłażają wady,
Tak w piśmiennictwie trza salonowości.
Więc pojednawcze wyznając zasady
Nie chcę obozów, ale uprzejmości;
Zakon zakładam i radzę ogólnie
Zaniechać walek a odpuszczać wspólnie.

Skończył. Tuzinek gwałtownie oddycha
A w oczach gniewy błysnęły ukryte.
Co! bohatéra chcesz ostrzydz na mnicha?
Z literatury robisz Jezuitę,

http://rcin.org.pl

Który się łasi, układa, uśmiecha,
W obłudę chowa serce jadowite,
Myśli krępuje grzecznisiowskim krojem,
Omdlałość zgodą, martwość zwie pokojem?

Takowy zakon, przyznajmy otwarcie,
To bractwo zdrady, chytrości, oszustwa!
To opium, letarg! To wiary zaparcie!
Brak wszelkich zasad! To dowód ubóstwa,
Tchórzostwa duszy! To liche podparcie
Niedołężności. Wybiegi, przekupstwa!
Ażeby nabyć za pieniądze tanie
Spokój gnuśności, głupstwu pobłażanie.

Marność i marność, i wszystko jest marność!
Największe dzieło wykonania blisko
Wali wewnętrzny nieład i niekarność.
Gniazdo walecznych, uczonych siedlisko,
Wszystkie zabiegi, całą popularność
Wydamy wrogom na urągowisko.
W chwili, co miała wieńczyć naszą pracę,
Opuszczam ręce i nadzieję tracę.

http://rcin.org.pl

Na toż się zdały sejmy i wyprawy,
Długie podróże, uczone kłopoty,
By w końcu zamiast zwycięztwa i sławy
Doczekać klęski, zgryzot i sromoty?
Zdaję mą władzę, zrzekam się buławy.
Do méj zagrody między wiejskie płoty
Wracam z skrwawioném sercem i żałobą,
Obym się nigdy nie rozstawał z tobą!

Szczęśliwy sternik, któremu z potopu,
Gdy burza okręt o skały roztrzaska,
Zostanie kawał ojczystego stropu,
I twarz kobieca, na przykład: Paraska.
Wierny gniadoszu! nie żałuj galopu!
Twoja nam także pozostała łaska!
Unoś czém prędzéj nieszczęsne rozbitki
Na łono ciszy do rodzinnéj klitki. —

Chciéjcie przypomnieć mili czytelnicy,
Żeśmy podróżnych naszych nadybali
W kraju kukurydz koło Jagielnicy;
Do Tuzinkowa ztąd już nie najdaléj.

http://rcin.org.pl

Wódz nasz trwał jeszcze w żalu i tęsknicy;
Lecz w miarę tego jak się przybliżali,
Serce mu silniéj biło. Za przykładem
Serca on także postępował z gniadem.

Antek tymczasem drożyną uboczną
Szedł od wsi do wsi, od dwora do dwora,
Często o nogach myśląc: Niech wypoczną!
A na noclegi stając co wieczora
Wcześnie, wystawiał na przedaż potoczną
Pięć różnych dziełek jednego autora.
Niechętnym kupna rozdawał w podarku,
Byle się tylko rozumu zbył z karku.

Zaraz się wieści tysiączne rozniosły,
Wiedzą już o tém miasteczka i wioski,
Późne potomstwa już z tém będą rosły,
Wie już Gazeta i Kalendarz Lwowski.
Nie najsławniejsze są Dardańskie osły,
Bo jest sławniejszy osioł Sidorowski.
W czém nie pomoże, wybacz mi Asindziéj!
Brodziński, który, choć mieszkał gdzie indziéj,

http://rcin.org.pl

Zwał się z Królówki. Lecz dość tych wybiegów.
Wielkie się dzieła pełnią bez przechwałek.
A zawinąwszy do ojczystych brzegów
Tuzinek przysiągł pod klątwą stu pałek
W imieniu swojém i swoich kolegów:
By nie wyjeżdżać z domu w poniedziałek.
Bo zdawał zato djabelski examen,
Który był treścią Cymbalady. Amen.

Koniec.

http://rcin.org.pl

CYMBALADKA.

pewnym lasku przy strumyku
Zleciała się dudków kupka,
Narobiła wrzasku, krzyku,
O honór własnego czubka.
Uważajcie dobrodzieje!
Choć tak piękne mamy pierza,
To każdy z dudków się śmieje,
I przedrwiéwa i ubliża.
Mimo nasze zręczne skoki,
Mimo szczebiotań, hołupców,
Jak świat długi i széroki,
Wszyscy mają nas za głupców.
Na te gwary skik, skik z tłumu
Radzca tęgi z żółtym czubkiem,
Pełen męztwa i rozumu,

http://rcin.org.pl

Tak szczebiotał długim dziubkiem:
„Wszakże z nami w jednym lesie
Mieszka pełno różnych ptaków,
Co zkąd tylko wiatr zaniesie!
Któżby wszystkich tych prostaków
Chciał wymieniać po nazwisku?
Lecz wam powiem bez ogródek:
W tak zmięszaném zbiorowisku,
Jakże ma się wydać dudek?
Dotego kochani bracia
Pewno nasza reputacja
Nieskończenie cierpi na tém,
Że okrzyczał nas przed światem
Ten gawron czarny jak smoła.
Przeto nalegam i radzę,
By wygnać z naszego koła
Tę kopcącą ród nasz sadzę.“
Tu już bajeczka skończona
I morał panowie! krótki:
Chociaż nie było gawrona,
Dudkami zostali dudki. —

http://rcin.org.pl

Przypiski do pieśni czwartéj.

1) Obacz Gazetę lwowską z 21 Grudnia 1843 N. 150 Artykuł z Dukli pod napisem: Wiadomości handlowe i przemysłowe przy końcu.
2) Obacz Album na dochód pogorzelców galicyjskich stron. 186. 192. 195.
3) Wspomniony w pierwszym przypisku artykuł gazety lwowskiéj jest dowodem téj niedorzeczności, mieści albowiem obok sprawozdania o oziminie i kartoflach sąd o autorach i książkach.
4) Gdyby kto wątpił, że tak istotnie mówił osiołek, niech obaczy urzędową gazetę lwowską z 20. Czerwca 1843 artykuł pod napisem: „Nadesłano.“ N. 71.
5) Jedna z ulic lwowskich zamieszkała przez Żydów, pełna brudów i nieczystości, zwana niegdyś bydlęcą-platea pecudum — później Serbańską, Zarwańską, wreście Zarwanicą.
6) Rok 1842 N. 50, 51, 52. Artykuł o literaturze galicyjskiéj, pełen prawdy i bardzo ciekawych a sprawiedliwych postrzeżeń.
7) Peltwa, mała rzeczka we Lwowie, stek wszystkich nieczystości całego miasta.
8) Ktoby żądał przykładu głupstw tych, niech obaczy w Gołębiu pożaru wiersz do W. K. o tłumaczeniu; lub w Haliczaninie T. H. stron. 108 etc. gdzie ujrzy także jasne wytłumaczenie tego wiersza: „Pięćdziesiąt cytat zwiesił przy haraple.“

Przypisy do piesni szóstéj.

1) Bałwan pogański. U narodów Semnickich było ich kilka rodzai: Baalberyth, Baalgad, Baalhammon, Baalzebub. Baal Peor i. t. d. Ten którego tu wspominam, przewodniczył północy u Fenijczyków. Baal, Zefon, Baalam.
2) Haliczanin.
3) Negacjów trzeba unikać, bo naród się do nich nie przyzna.
4) Jedna z nich przebrawszy miarkę entuzjazmówki, to jest entuzjazmowego spirytusu, okrzykiwała w wierszach częstochowskich:

Póki . . . z nami
To Polki Polkami.

Byłoto powtórzeniem tego furoru, jaki ogarnął dyplomatów i dyplomatki w czasie bytności Xięcia Arakańskiego, rozdającego kwitki na dyamenta i dyplomata na ordery słonia i osła. Pierwsze były gratis, a drugie zasłużone. — J . . . W . . . . . w zdaniu o p . . . o z . . n . . . . powiada: zajmująca, śliczna, ach! cudna.“ — Powoli!
5) Nie jestże rzeczywiście szkodliwa zdrowiu taka n. p. lichota.

http://rcin.org.pl

Co ja słyszę, co ja widzę!
Wlazł raz amor w kukurydzę.
I pewnego sy poranku
Pije rosę z rumianku.

6) Wanda i Kwiaty z kommentarzem Witalisa Kukułki. Miłostki poety.

7) Podpisując się całkowicie, lub skromnie przez W. Ch. zarzucał Walenty Chłędowski wierszami swojemi Pamiętnik Lwowski i Pszczółkę Lwowską, czyniąc przezto z pism czasowych trupiarnię albo lodownię. Szyller przepędzony na alembiku głowy jego lub Wężykowskiej przeobrażał się według tych wierszy:

Der Spiritus ist geflogen
Das Flegma ist geblieben.

8) W Album na dochód pogorzelców galicyjskich wydanym przez Józefa Dunina-Borkowskiego w 1844 znajdujemy (str. 96) krótki wiersz pod napisem: Szkoła życia! Istna to szkoła śmierci!

9) Trudno być niedorzeczniejszym w pismach i rozmowie, bardziej pozbawionym zdatności i nauki jak był nieboszczyk Adam Rościszewski. Aż na raz dowiadujemy się z pism czeskich, że to nasz najzasłużeńszy uczony. Jakżeż tanią jest sława u pobratymców! Ten wielki mędrzec posyłał do Pragi książki polskie. „Własne," powiada Leszek Dunin — Borkowski (Niepowieści i nierozprawy Tom 1. str 67) „bo za własne pieniądze kupione." Czy nie zechciałby Czech jaki kupić u nas dyploma na mądrość za tanie pieniądze? Winniśmy to przez wzajemność słowiańską do której Kollar zapraszał.

10) Orędownik.

11) Albert Mier, dziwny miał sposób krytyki. Spiewy historyczne Niemcewicza przezwał rykami, balady Mickiewicza bajkami z pod kądzieli. O tłumaczeniu Fedry przez Kopestyńskiego mawiał: Ce Racin deracine. Tak ganiąc wszystko miał czasami słuszność, ale sam tego nie wiedział; bo nie lubił myśleć nad przyczyną, tylko łajał i łajał. Zdarzają się przeciwnie tacy którzy zawsze chwalą i chwalą. Jestto równie zabawnie, ale bezpieczniej, bo Mier miał kilka pojedynków.

12) Bołos Antoniewicz jezuita.

13) Antoni Karsznicki. Publiczność w czasie przedstawienia przezwała tragedyę Męge. męką. —

14) Ktoby się nad książeczkami temi nie zdumiał, można mu nad głową czytać ewangelię. Mnie wydawały się one zawsze zawziętemi zwolenników okrzykami: Wiwat głupstwo.

Druk i papier Henryka Richtera w Wrocławiu.

Fundacji im. J. J. Michalskich
Ze zbiorów
INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-330 Warszawa
http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
332